N-r 122 Środa 11 (24) maja 1911 r. Rok VI

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane” wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Marsz na Fez.

Niemcy z niepokojem patrzą na postępy francuzów w Maroko. Nerwowo szukają sprzymierzeńców—ale wśród samego trójprzymierza nie mają już wiernych sekundantów, którzyby radzi byli przyjść im z pomocą, jak ongi na konferencyi w Algeciras.

Opuściły je Włochy — opuszcza Austrya. Wśród polemiki półurzędowych dzienników, która się tymi dniami rozegrała między Wiedniem a Berlinem, interesującą jest postawa półurzędowej prasy wiedeńskiej: „W. Allg. Ztg.“ i „Sonn- und Montagsblatt“ stanęły w otwartej wojnie do uroszczeń polityki urzędu kanclerskiego, nawet „N. Fr. Presse“, która zawsze popiera berlińską politykę, tym razem stanęła po stronie austryackiej.

Spostrzeżono się w Berlinie. I nie wprost, nawet nie przez berlińskie półurzędowe organy urzędu kanclerskiego, lecz via Kolonia i Monachium uderzoną na Austryę.

Gazeta kolońska, w której zamieszczone są komunikaty urzędu kanclerskiego, zanim staną się one podstawą do wymiany not dyplomatycznych, wypomina Austryi jej przysłowiową niewdzięczność. Nie tak to dawno przecież, kiedy niemiecki sojusznik „w pełnym lśniącym rynsztunku“ śpieszył na pomoc Austryi — do Bośnii—kiedy hr. Pourtalès, niemiecki ambasador w Petersburgu, rzucił całą potęgę niemiecką na szalę wypadków i oświadczył, że na pierwszy strzał nad Sawą i Dunajem, wojska niemieckie przekroczą granicę wschodnią.

Co za czarna niewdzięczność. Wtedy Niemcy wyratowały Austryę (a może Rosyę), a dziś kiedy Francya idzie na Fez, całe sympatye Austryi są po stronie francuskiej. Niemiecka polityka interwencyi w Maroko, ani we Włoszech, ani w Austryi nie zyska poparcia. Na nic się zdały poczdamskie układy, na nic umizgi londyńskie, na nic sojusz z Rosyą i „odprężenie“ z Anglią i mimo wszystko Niemcy pozostaną w obecnej aktualnej sprawie marokańskiej odosobnione.

Zmarły geograf Fischer z marburskiego uniwersytetu długie lata spędził w Maroko. Dzieła jego należą do najlepszych, co o tych małozbadanych krajach i ludach napisano. Ale w swej pracy o Maroko pisze prof. Fischer, że Maroko to najtrudniejszy orzech do zgryzienia.

Była to poważna przestroga dla cesarza Wilhelma, kiedy pchał się do Tangeru. A Bismark w swych „Myślach i Wspomnieniach“ wyraźnie przestrzega niemców przed awanturą marokańską, owszem radzi niemcom, aby zachęcali francuzów do zajęcia Maroko. Był pewny, że na tamtejszych skałach Riffa połamią sobie zęby. Tak samo wielki strategik, jakim się dziś objawił przywódca socyalistów zjednoczonych, prof. Jaurès, łącząc się z Bismarckiem, dziś przestrzega Francyę przed ekspedycyą marokańską.

A tymczasem Francuzi stoją przed stolicą szerifatu nad Atlasem przed bramami Fezu.

Pokonawszy olbrzymie trudności marszu i dowozu żywności, ruszyła kolumna pułk. Brulard na Fez. Z początku myślano w Paryżu, że w kilka dni wojska francuskie staną w stolicy marokańskiej. Po tem każden dzień przynosił rozczarowania. W Casablanca urządzono główny skład broni, amunicyi, tudzież oddziały sanitarne i telegraficzne. Gubernator Casablanca, El Omrani, zajął się utworzeniem wojska marokańskiego z krajowców złożonego, t. zw. mehalla, które razem z regularnymi pułkami ekspedycyi francuskiej ma wkroczyć do stolicy. Na czele całej ekspedycyi postawiono doświadczonego i z terenem obznajmionego pułkownika Brulard, którego wojska stanowią jądro koncentracyjne dla *mehalli*.

Równocześnie rusza kolumna wschodnia francuska z Algeru pod komendą generała Toutée. Sztab generalny zostaje pod kierownictwem doświadczonego w ekspedycyach kolonialnych generała d'Amade i pułkownika Frischa.

Wypracowana instrukcya dla prowadzenia wojny w Afryce północnej jest sumą półwiekowych doświadczeń wojennych francuskiego żołnierza, nabytych w walkach w Algerze, Tunisie a teraz w Maroku. Powiedziano tam „że niedostatecznie lub błędnie przygotowana ekspedycya może na pierwszy rzut oka przynieść porażkę, która wydaje się małą, lecz w gruncie rzeczy taka porażka przez ujemny wpływ na moralny stan żołnierza równa się klęsce“.

Arabskie przysłowie powiada — „Zwycięstwo przynosi nie liczba zabitych, lecz liczba moralnie pokonanych nieprzyjaciół“. Z drugiej strony szczęśliwa potyczka nigdy nie przynosi zakończenia walki. Po zwycięstwie musi nastąpić jego utrwalenie przez zajęcie pozycyi nieprzyjacielskich i okupacyę całego kraju, w którym mieszka szczep zwyciężony. Każda wyprawa kolonialna musi się przeto—jeżeli nie ma być klęską—zakończyć zupełnem zniszczeniem nieprzyjaciela.

Operacya, która nie prowadzi do zniszczenia—*la razzia*—może mieć tylko przemijające znaczenie.

Tak okrutną jest strategia w wojnie kolonialnej w Afryce.

To też kolumna Brularda dopiero po długich i ostrożnych przygotowaniach ruszyła 11 maja w drogę na Fez.

Droga z El Kounitra do Fezu, wynosząca 200 klm., może być w normalnych warunkach w 10 dniach przebyta, ze względu jednak na zły stan dróg i stosunki terenu i klimatu liczyć należy najmniej dni 14. W każdym razie pod koniec tego tygodnia kolumna Brularda wraz z mehallą El Omrani powinna być w Fezie.

W miarę jak zbliża się ta chwila, kiedy francuzi mają wejść do stolicy szeryfatu marokańskiego, zwiększa się niecierpliwość i zaniepokojenie wśród dyplomacyi niemieckiej. Gabinet berliński szukał wyjaśnień na drodze dyplomatycznej i na pytanie „co francuzi zamierzają robić w Fezie“ otrzymał lakoniczną i bardzo poprawną odpowiedź: wytrwale będą stać na gruncie aktu z Algeciras.

Nikt nie ma prawa powątpiewać o szczerości tych zapewnień, póki przeciwieństwo faktowi nie będzie udowodnione.

Nawet urzędowy organ kanclerski „Nord D. Allg. Ztg.“ musiał na chwilę zamilknąć. Starano się jednak z Berlina wpływać na Hiszpanię, która istotnie jedynie może być zaniepokojoną. Ma bowiem Hiszpania istotne interesy po tamtej stronie Strait of Gibraltar, i jest jedynem państwem europejskiem, które ma swe własne posiadłości w państwie szeryfów, ma swe *presidios*, a w szczególności Ceutę, perłę korony hiszpańskiej w Afryce. Z tego psychologicznego nastroju w Madrycie korzystali niemcy i starali się obudzić, a raczej powiększyć niebezpieczeństwa, które Hiszpanom na ścianie malowali. Premier hiszpański p. Canalejas nie dał się jednak uwieść berlińskim intrygom i wprawdzie zarządził w skromnych rozmiarach obronę prezydyów na Riffie, ale do intrygi przeciw Francyi nie dał się wciągnąć.

Hiszpański minister spraw zagranicznych, p. Prieto złożył w Kortezach deklaracyę, bardzo zbliżoną do znanego oświadczenia p. Cruppi w francuskiej izbie deputowanych, że rząd hiszpański będzie ściśle przestrzegał postanowień aktu międzynarodowego w Algeciras zawartego.

— Po co Francya maszeruje na Fez? — pytają niemcy.

Na to jasną odpowiedź daje paryski „Temps“, który wogóle w tej sprawie uważany jest za organ ministra Cruppi, zresztą bardzo blizko z nim przez swego szefa złączony.

„Francya musi iść na Fez, aby ratować swoich oficerów. Hiszpania natomiast prowadzi niepotrzebną agitacyę. Nie umotywowana ekspedycya wojskowa Hiszpanii może mieć na celu jedynie rozszerzenie terytoryalne, co w każdym razie przekracza umowę w Algeciras zawartą. Jest to tem niebezpieczniejsze w chwili, kiedy wszystkie mocarstwa zazdrośnie strzegą umowy z r. 1906“.

Kiedy za parę dni nastąpi niewątpliwie zajęcie Fezu, wówczas cała sprawa na nowo wybuchnie.

Francya ma w tej chwili na ziemi szeryfatu ogółem 40,000 żołnierzy pod naczelną komendą generała Moinier.

Francya za parę dni będzie w stolicy szeryfatu. Żadna siła ludzka tam na ziemi afrykańskiej nie potrafi usunąć 40,000 francuzów z zajętych pozycyi.

W takiej chwili rozpoczęła się akcya dyplomatyczna.

Naprzód *entre alliés*.

Niemiecki *kronprinz* wraz z żoną księżniczką Cecylią wyjechał do Petersburga, cesarz Wilhelm pod pomnikiem babki odnawia dobre stosunki w Anglii, a prasa wszechniemiecka prośbą i groźbą chce wymusić na Austryi, aby i nadal pozostała *„brillant second“*, jaką ją nazwał cesarz Wilhelm w depeszy do hr. Gołuchowskiego w r. 1906. Tymczasem Austrya wcale nie ma ochoty drugi raz wtykać palców między drzwi i nie chce wdawać się w sprawę, która jej nic nie obchodzi. Półurzędowy tygodnik poniedziałkowy „Sonn-und-Montags-Ztg.“ zupełnie jasno to powiedział i stąd dąsy w Berlinie. Gazeta kolońska napadła na politykę austryacką, jako za mało niemiecką — a nawet antyniemiecką. Wtedy zupełnie już urzędowy organ Ballplacu, wiedeński „Fremdenblatt“, cofnął się do tekstu aktu w Algeciras i ogłosił trzy zasady, których się Austrya w stosunku do państwa szeryfatu trzymać zamierza: niezależność Maroka, władza państwowa sułtańska, otwarte drzwi dla wszystkich. Austrya ma wiarę, że Francya tych zasad, ustalonych przy jej pomocy w Algeciras, nie przekroczy.

Na to Rheinisch - Westpol. Zeitung“ odpowiedziała obelgą—przypomnieniem złej wiary i podejrzeniem o przysłowiową niewdzięczność Austryi. Wypomniano jej Bośnię. A hakatystyczna „Deutsche Zeitung“ na drogę Kronprinzowi do Petersburga posłało słynne słowa Bismarka: *„Le plus fort d'entre Berlin et Vienne est celui qui s'entend le mieux avec St. Petersbourg“*. Taką to jest urzędowa interpelacya Poczdamu.

Jeszcze Fez nie jest wzięty, a już między sojusznikami wybuchła wojna.

Paryski „Temps“ wskazując, że te rywalizacye Berlina z Wiedniem o przyjaźń w Petersburgu w obecnej chwili są zupełnie bezprzedmiotowe, przypomina rolę, jaką hr. Aehrenthal, który właśnie w czasie marszu na Fez przyszedł do zdrowia i odebrał z rąk margrabiego Pallavicini kierownictwo spraw zagranicznych, w ostatnich wypadkach odegrał. O jednym z jego poprzedników, hr. Kalnoky, mówił stary Beust *„c'est le chien de l'empire“*. Jeżeli już to porównanie kynologiczne zatrzymamy, to o hr. Aerenthalu można powiedzieć: *„le chien qui chasse pour soi et qui ne rapporte pas“*.

W. L.

Ruch wyborczy w Galicyi.

Rada narodowa.

Na ostatniem posiedzeniu Rady narodowej po zatwierdzeniu kandydatur przeprowadzono obszerną dyskusyę nad sprawą mandatów poselskich dla żydów-polaków i uchwalono rezolucyę, wyrażającą, iż Rada narodowa trwa przy swej uchwale z d. 8 maja, przyznającej żydom 9 mandatów i poleca komisyi wykonawczej poczynienie kroków ku zrealizowaniu owej uchwały i przedłożeniu na najbliższem posiedzeniu odnośnych wniosków.

Uchwalono dalej uznać okręg miejski Bochnia - Wieliczka-Podgórze jako narodowo zagrożony z tego powodu, iż obok dwóch kandydatów narodowych kandyduje tam z całą forsą socyalista.

Poseł Stapiński na zapytanie wystosowane do niego: jakim sposobem dzieje się to, iż niezatwierdzeni przez Radę narodową członkowie stronnictwa ludowego dalej ubiegają się o mandat poselski—oświadczył, iż stronnictwo użyje wszystkich przysługujących mu środków celem uniknięcia rozbijania jedności narodowej przy wyborach w okręgach zagrożonych.

Sprawę uchwalenia odezwy do wyborców odroczono do następnego posiedzenia i wybrano dla niej referenta d-ra Rutowskiego.

W końcu przy sposobności odpowiedzi prezesa p. Tad. Cieńskiego na wystosowane do niego zapytania, wyrażono gorące uznanie kierownikowi biura Rady narodowej p. Janowi Leszczyńskiemu za jego pełną poświęcenia pracę.

Ruska akcya wyborcza.

Ukranofilski „Narodnyj komitet“ zatwierdził następujące kandydatury: Na okręg Peczyniżyn-Kołomyja - Żabie-Kuty - Kosów - Jabłonów-Gwoździec-Otynija—Romualda Dumina, adjunkta sądowego z Zabłotowa, na zastępcę posła, na okręg Buczacz-Monasterzyska-Wiśniowczyk-Podhajce d-ra Włodzimierza Baczyńskiego, dyrektora krajowego związku kredytowego ruskiego we Lwowie, na zastępcę posła; okręg 27 miasta: Drohobycz-Turka-Bolechów-Sokole: Włodzimierza Kobryna, adjunkta sądowego w Drohobyczu—na posła.

Nowe stronnictwo.

We Lwowie utworzyło się nowe stronnictwo p. n. Polskiego Stronnictwa Postępowego. Stronnictwo to odbyło d. 10 maja w sali szkoły im. Mickiewicza zebranie, celem powzięcia uchwał co do udziału w wyborach do parlamentu. Przewodniczył profesor dr. Antoni Rehman. Uchwalono jednogłośnie wydać odezwę do obywateli wyborców w brzmieniu proponowanem przez zarząd stronnictwa; w dyskusyi akcentowano silnie, że odezwa ta jest obok głosów socyalistycznych jedynem programowem wypowiedzeniem się w obecnej walce wyborczej, i że ona pierwsza ujmuje sprawę wyborów do parlamentu ze stanowiska interesów ogólno-narodowych i wiąże politykę naszą w monarchii z kwestyą polską. Zatwierdzono proponowane przez zarząd kandydatury: Hipolita Śliwińskiego, radnego m., dla I-go okręgu m. Lwowa, oraz d-ra Aleksandra Lisiewicza, radnego m., dla okręgu V. W obu tych okręgach uchwalono stworzyć okręgowe komitety wyborcze.

Zarząd stronnictwa postępowego stanowią: Kazimierz Bogdanowicz, radca sądu kraj., Stefan Garczyński, komisarz dyr. skarbu, Józef Jaskulski, inżynier, dr. Filip Schleicher, adwokat, radny m., Bronisław Laskownicki, redaktor, dr. Benedykt Dybowski, prof. uniwersytetu, dr. Leon Wasserberger, adwokat, dr. Michał Janik, profesor, radny miasta, Marcin Maślanka, inżynier cywilny, dr. Antoni Rehman, prof. uniwersytetu, Michał Lityński, dyrektor szkoły realnej, Stanisław Downarowicz, inżynier miejski, Władysław Sikorski, inżynier namiestnictwa, dr. Tobiasz Askenaze, adwokat, radny miasta.

Z pism polskich i obcych.

Nauka. Literatura. Sztuka.

Nieznana relacya o śmierci Zygmunta Augusta. Podał Aleksander Kraushar. Biesiada Literacka. Nr 19. 1911 r.

Niestrudzony badacz naszej przeszłości Aleksander Kraushar podaje w „Biesiadzie Literackiej“, odnaleziony w zbiorach Świdzińskiego rękopis relacyi o śmierci Zygmunta Augusta.

Autor owej „relacyi“ Imć pan Kasper Irzykowicz, podkomorzy mielnicki, poseł na sejm r. 1569, nie należał do zwolenników króla, podane przez niego szczegóły o przedzgonnych chwilach Zygmunta Augusta tchną niechęcią, a nawet nienawiścią, będąc niejako odbiciem usposobienia współczesnych, przedewszystkiem zaś najbliższego otoczenia królewskiego dla ostatniego z dynastyi Jagiellonów i sponiewierania przezeń majestatu królewskiego w stosunkach z „sokołami“ (bratankami króla) i ich zausznikami. Oto treść tego dokumentu według rękopisu biblioteki ordynacyi Krasińskich w pisowni zmodernizowanej.

List z dworu o śmierci królewskiej.

„Rozumiem temu dobrze, że WMci nie jest tajna śmierć króla JMci Pana naszego, 7 lipca ośmnastej godziny, który tak właśnie umarł, jak Saul król wielki żydowski przed upadkiem świtu, kiedy się był uciekł do onej czarownicy, aby mu Samuela wskrzesiła. Pan nasz właśnie także, bo już właśnie przed samą śmiercią jego czynili czarnoksiężnicy wiele przyczyn, dowiadując się od czarta o zdrowiu jego. A to było we czwartek, w sobotę i w niedzielę. A czart, iż jest łgarz, a każdemu na ostatku źle służby płaci, przeto mu też zawikłaną odpowiedź uczynił, powiadającą, iże się w poniedziałek król będzie miał dobrze. A na nieszczęście jego, wkrótce się mu było polepszyło w sobotę, przeto tak rozumiał, iże już od poniedziałku miał być zdrów z powieści czartowskiej. A tak, gdy ci panowie go upominali, którzy przy nim byli w Knyszynie, przywodząc mu na pamięć i na przykład, aby tymże sposobem uczynił, a państwo swe za żywota rozprawił, nie chciał na to słowa rzec, a na każdego z nich o to się obryknąwszy, stukawszy, do ścian się obrócił, mówiąc:

— Dajcie mi pokój, spać mi się chce!

Wszystko powiadał, że:

— Mi nic nie będzie, jeszcze nie umrę, do jutra odkładam.

Wedle starych kwietacyj swych, z tymże jutrem odszedł od nas.

O to się najbardziej gniewał, gdy go upominali, aby się z Panem Bogiem zjednał, grzechy swe wyznawszy, o miłosierdzie prosił, to mu było najcięższa. O czemby siła pisać. Nie widzę też, ktoby go serdecznie żałować miał. I kochankowie jego zaraz od ciała uciekli i stamtąd się wyprowadzili. Nie widzę, aby kto inny płakał, jedno kupcy i którzy byli zasiedli *scelerati* około niego, przedawając sprawiedliwość, dolegliwości nasze i zasługi nasze, że upadło wielkie miasto Babilon, a kupie i targi ich teraz ustać musiały. Widzę też, iże chodzi i nasze dworzanie płaczą, i insi drobniejsi słudzy, którzy, służąc, potracili lata i majętności, nic nie wysłużyli a kupić nie mieli zacz.

Chwała Panu Bogu, rozruchów teraz po tym czasie żadnych w Knyszynie niemasz. Pany koronne z pany litewskimi, które teraz są, pięknie się zgadzają. Panie Boże daj, aby tak było do końca. I panowie litewscy, których w Knyszynie niemasz, pięknie do siebie piszą, mając się ku zgodzie i upominając się, aby w tem nie mieszkali, a o nowym panie co rychlej traktowali. Jak o tem mówią, aby ten zjazd spólny był w Lublinie, w pośrodku ziemie, z pany litewskimi. Starają się też o to, aby co rychlej posła do Ordy wyprawili z upominkami temi, które im były dawno zadzierżane, jako jeszcze w Łucku na to czeka poseł tatarski.

Do Moskwy też o pośle mówią, aby tam co rychlej posła wyprawić, żeby cara tamtejszego poseł traktując, mógł go nieco zadzierżyć, iżby się zatem elekcya odprawiła o wybieraniu pana. Do czego czekają X. Arcybiskupa, który ma być w Knyszynie rychło i niektórych panów, dla—mówią—prędkiej odprawy w krainach zamków i tych nieprzyjaciół, którem wyżej napisał. Jedno nie masz co czem począć, bo w skarbie przy nim więcej nie naleźli, jedno 10,000 i 3 czerwone złote, na podziwienie wszech ludzi, bo jedno kochankowie pobrali, pierzynki uwięzując z okna wyciskali, drugie się miłośnicom rozdało, jako się już Giżanka zna, że ma 10,000 w zachowaniu czerwonych złotych przy sobie. Owo, jako się pobożnie nabyło, tak się też rozeszło.

W tykocińskim skarbie też pieniędzy nic nie masz, bo nazajutrz po śmierci królewskiej posłan był ze strony koronnej pieczętować tych skarbów w Tykocinie JM.Pan kamieniecki Sieniawski, a ze strony Księstwa Litewskiego JM.Pan marszałek Radziwiłł. Stróżami uczynili tych pieczęci ze strony Korony p. Zebrzydowskiego, wojskiego krakowskiego, a ze strony Księstwa Litewskiego pana Dzierżka, podkomorzego łuckiego. Owa pięknie, zgodnie, JM.Panowie z obu stron z sobą, co racz Panie Boże tak do końca dać.

Jam też z JMcią do Tykocina jeździł. Sprzęt prawie królewski, jest zaprawde co widzieć i tak się ludzie na to zgadzają, żeby tego w innych królestwach nie nalazł. Ale o pieniądzach nie mogliśmy się tam najmniej nic o nich dopytać, przyczemem sam był.

O testament, gdy go (króla) biskup krakowski z innymi pany przynaglał, długo się zabraniał tego, że to będzie wczas. A gdy go często o to upominali, nie mogąc ich inaczej odprawić, powiedział, że jest, a potem go zaś zaprzał, powiadając, że królewna ma testament. Wszakże ludzie powiadają, żeby miał być jeden u królewny a w Tykocinie dwa. O czemby było siła pisać ku WMci, co się tam dzieje, jeno czasu nie stawa.

Plotek dziwnych o jego (króla) rozpuście, niezbożności, praktykach, że strach słychać. Życzyłbym mu tego, aby go chowano egipskim kształtem, którzy, gdy króla swego chowali, jeden wyliczał dobre sprawy i potrzeby jego, a drugi złe. Widzi mi się, iżby tu było więcej złych, niż dobrych. Owa tak każdy z nas może rzec, iż Pan Bóg Wszechmogący nielada jarzmo z nas zdjąć raczył, gdy go nam wziął. Tego pana, który nas do wszystkiego złego przywiódł, aby go jeszcze dłużej zostawić był raczył, moglibyśmy się prędkiego upadku z je-

go panowania nadziewać niż teraz, bo to nam Pan Bóg Wszechmogący będzie raczył w rychłą a pocieszliwą nowinę obrócić. Jeno my też o to ustawicznie Pana Boga prośbami pokornemi prosimy, żeby to On sam w nas sprawić raczył miłość a zgodę spólną między nami. Bez pochyby, że się to teraźniejsze zamieszanie nasze rychło uskromić a ustać musi, jedno, abyśmy się na upór a rozum swój, który jest u Pana Boga szaleństwem, nie sadzili, a wszystkie sprawy swe Onemu Samemu w moc i w opiekę Jego świętą poruczali, we wszystkiem nas rychło pocieszy, jam jest tego pewien.

IMść Pana wojewodę lubelskiego z Knyszyna do królewny JMci i do JM. Arcybiskupa i do innych panów odprawili w wielu rzeczach i potrzebach, o czemby siła pisać. Panowie dworzanie o to się też mocno zasadzili, ruszyć się z Knyszyna nie chcą i ciała wypuścić, ażby im było pierwej zapłacono od 10 lat i odprawę uczyniono, którym winno przez dwa kroć sto tysięcy.

Dan w Knyszynie 18 lipca 1572. Kasper Irzykowicz, pod. K. Mci."

Nauczanie powszechne.

Jak wiadomo niedawno podkomisya Rady Państwa dokonała podziału sum uchwalonych na potrzeby nauczania powszechnego w Rosyi.

Sprawa cała wchodzi wkrótce na plenum Rady i z tego powodu kancelarya państwowa zebrała szereg informacyi o dotychczasowej akcyi w tym kierunku.

Do dnia 1 stycznia 1911 r.—273 ziemstw powiatowych, 65 miast i 4 ziemstwa gubernialne zaczęły wprowadzać nauczanie powszechne.

Wszczęły starania o wprowadzenie nauczania powszechnego, ale dotychczas nie otrzymały zasiłków 60 ziemstw powiatowych, 118 miast i 2 ziemstwa gubernialne;—nie wszczynały żadnych starań 26 ziemstw powiatowych i 765 miast.

Do d. 1 stycznia udzielano stałych zapomóg na utrzymanie szkół ludowych — ziemstwom—14,529,180 rb., miastom—828,148 rb., okręgowym władzom szkolnym—6,220,256 rb., szkołom dla przesiedleńców — 199,570 rb., poszczególnym szkołom—50,840 rb.

Jednorazowych zapomóg udzielono: ziemstwom—9,281,197 rb. miastom—584,190 rb., okręgowym władzom szkolnym—3,540,507 rb., i na szkoły poszczególne—332,756 rb.

Pożyczek wydano: ziemstwom—3,535,086 rb. i miastom—963,089 rb.

Z Akademii umiejętności w Krakowie.

W sobotę ubiegłą odbyło się doroczne publiczne posiedzenie Akademii umiejętnościy i w Krakowie. Na estradzie w zastępstwie arcyks. protektora zajął miejsce prezes hr. St. Tarnowski, obok niego generalny sekretarz prof. d-r Bol. Ulanowski i tegoroczny prelegent prof. d-r Maryan Smoluchowski ze Lwowa. Około trybuny zasiedli akademicy; naprzeciw w 1-ym rzędzie krzeseł wybitni goście, dalej publiczność między nią panie.

Posiedzenie zagaił prezes Stanisław hr. Tarnowski przemową, podnoszącą prace instytucyi w ubiegłym roku, zamierzone i podjęte rozszerzenie gmachu, poczem zabrał głos generalny sekretarz prof. d-r Bolesław Ulanowski i złożył sprawozdanie z czynności Akademii w roku ubiegłym. Na wstępie poświęcił żałobne wspomnienie zmarłym członkom akademii: Feliksowi Kreutzowi, Giovanniemu Schiaparelli'emu, Stanisławowi Kostaneckiemu, Juliuszowi Wilhełmowi Brühlowi, Władysławowi Gosiewskiemu, Maryanowi Sokołowskiemu. Dalej powołał się na drukowane sprawozdanie o pracach naukowych, dokonanych w ubiegłym roku w łonie Akademii; na końcu sprawozdania znajduje się bibliografia wydawnictw Akademii. Najważniejszą obecnie sprawą jest podjęte rozszenie gmachu: stosunki finansowe rozwijają się normalnie, a dochody z rozprzedaży wydawnictw i z tytułu odsetek interkalarnych stale się zwiększają i stanowią już dzisiaj poważną kwotę w budżecie; stałem dążeniem zarządu jest, ażeby powiększyć o ile możności najprędzej fundusz żelazny. Mówca wyliczył szczegółowo uzyskane w zeszłym roku dary i ofiary: od senatu uniwersytetu Jagiellońskiego 10 tys. kor. na powiększenie funduszu Encyklopedyi Polskiej; od ks. Eugeniusza Lubomirskiego 40 tys. kor. na wykłady z zakresu litewszczyzny w uniwersytecie Jagiellońskim (z okazyi obchodu Grunwaldzkiego); od Maryi z hr. Zamoyskich ks. Lubomirskiej 30 tys. kor. na ten sam cel; od ś. p. d-ra Władysława Kretkowskiego 400 tys. kor. na wykłady z zakresu czystej matematyki; od ś. p. Wilczkowskiego legat 1000 rubli do funduszu żelaznego.

Następnie sekr. Ulanowski omówił działalność wydawniczą i naukową Akademii. Podniósł również, że w badaniach egiptologicznych, zorganizowanych r. 1910/11, brał przez cały czas udział prof. Bieńkowski, obok kierownika, wyznaczonego przez akademię wiedeńską; w r. bież. w tym samym charakterze występować będzie prof. Hadaczek ze Lwowa.

„Ilekroć — kończył mówca — zjawia się grono chętnych i uzdolnionych do pracy badaczów, Akademia z największą gorliwością śledzi ich usiłowania i pomaga im do zorganizowania się dla tem lepszego prowadzenia badań. Na tej drodze kroczyć należy do postępu, polegającego nie na chwilowych efektach, ale na konsekwentnej pracy, reprezentowanej przez należycie przygotowanych i w przedmiocie zamiłowanych współpracowników. Akademia z pewnością nigdy tego kierunku nie opuści". (Oklaski).

Z kolei prof. d-r Maryan Smoluchowski wygłosił oklaskami przyjęty wykład p. t. „Ewolucya teoryi atomistycznej".

Wreszcie gen. sekretarz prof. B. Ulanowski ogłosił nazwiska nowych członków i przyznane nagrody, o których donosiliśmy już.

Lista zaś nowych członków przedstawia się jak następuje:

Wydział filologiczny: Członek-korespondent d-r Kazimierz Nitsch, prof. filologii słowiańskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Wydział historyczno-filozoficzny: Członek czynny krajowy d-r Stanisław Krzyżanowski, prof. historyi na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Członkowie-korespondenci: d-r Karol Kadlec, prof. Uniwersytetu czeskiego w Pradze; d-r Kazimierz Twardowski, prof. filozofii na Uniwersytecie we Lwowie.

Najwyższem postanowieniem z dnia 15-go kwietnia 1911 r., cesarz zatwierdził wybory, dokonane dnia 23 maja 1910 r., następujących członków zagranicznych.

Wydział filologiczny: Członkowie czynni zagraniczni: Aleksiej Aleksandrowicz Szachmatow, prof. języka rosyjskiego na Uniwersytecie w Petersburgu; d-r Ulrych Wilamowitz-Moellendorf, prof. filologii klasycznej na Uniwersytecie w Berlinie.

Członek-korespondent Antoni Meillet, prof. językoznawstwa porównawczego w Collège de France w Paryżu.

Wydział matematyczno-przyrodniczy: Członek czynny zagraniczny Jacques Loeb, prof. biologii w „Rockefeller Institute for medical research" w Nowym Jorku.

Reformy w Intendenturze.

Naczelnik głównego zarządu intendentury, gen. porucznik Szuwajew, opracował projekt nowej instytucyi wyższego korpusu intendentów na wzór egzystującego w armii rosyjskiej korpusu oficerów sztabu generalnego.

W związku z tem główny intendent opracował projekt reorganizacyi egzystującego obecnie przy głównym zarządzie intendentury „kursu intendenckiego", program którego będzie znacznie rozszerzony i z którego ma powstać „akademia intendencka".

Oficerowie i urzędnicy, którzy skończą „akademię intendencką", będą obejmowali wszystkie wyższe stanowiska w zarządzie intendentury, zaczynając od rangi klasy 6-ej, t. j. jako intendenci dywizyi i korpusu, pomocnicy i naczelnicy zarządów okręgowych.

O solidarność.

W sobotę, w Petersburgu, jak donosi „Utro Rosii", odbyło się burzliwe posiedzenie frakcyi październikowców. Chodziło o solidarność przy głosowaniu w Dumie.

Biuro frakcyi postawiło wniosek, by ustalić taki porządek, aby posłowie, należący do frakcyi, podlegali temu, co postanowi grupa, złożona z 33 posłów. Jednakże liczba 33 nie podobała się wielu posłom i znaleźli się tacy, którzy wskazali na to, że liczba 33 wybrana jest dlatego, że lewy odłam październikowców więcej nad 33 głosy zebrać nie może. Przedstawiciele prawego odłamu październikowców wystąpili wtedy z propozycyą, aby dla załatwienia kwestyi zasadniczych, wymagających karności w głosowaniu, zbierało się co najmniej 60 osób. Jeżeli w takim składzie zgromadzenia trzy czwarte posłów wypowie się za obowiązkowem solidarnem głosowaniem, tedy uchwała ta obowiązuje wszystkich pod warunkiem wszakże, aby niezadowoleni mogli się powstrzymać od głosowania, nie głosując jednakże i nie przemawiając przeciwko przyjętemu postanowieniu. Ktoby zaś głosował albo też wystąpił z deklaracyą przeciwną postanowieniu, uważa się za wykluczonego z frakcyi. Przeciwko temu wnioskowi nikt nie protestował—przyjęte zostało również uzupełnienie takowego, na mocy którego przyjęcie powtórne do frakcyi odbywa się jedynie za pomocą tajnego głosowania.

Z życia rosyjskiego.

⊙ Mianowany nauprokuratorem Synodu, członek Rady Państwa, senator rz. r. t. Włodzimierz Sabler, urodził się w Moskwie w r. 1847. Po ukończeniu wydziału prawnego uniwersytetu moskiewskiego ze stopniem magistra prawa karnego, wykładał procedurę karną, poczem przeszedł do Petersburga, gdzie był radcą prawnym Synodu, następnie zarządzającym kancelaryą Synodu, a od r. 1890 pomocnikiem nadprokuratora Synodu za rządów Pobiedonoscewa. W r. 1896 został mianowany senatorem, a niedługo potem członkiem Rady Państwa.

⊙ W ostatnim numerze „Rieczi" znajdujemy nieco szczegółów o zmianach w ministerstwie spraw wewnętrznych. Ustąpienie niektórych urzędników pozostaje w związku z rezultatem rewizyi samorządu miejskiego petersburskiego, a szczególniej z zakresu zawartej przed kilku laty przez miasto 30 milionowej pożyczki. Mianowanie senatora Neudhardta wiceministrem spraw wewnętrznych uważane jest za wiadomość przedwczesną. Po pierwsze sam senator nie wyraża wiele chęci do zajęcia tego stanowiska, niższego nieco od obecnej jego roli, a powtóre Stołypin nie pragnie zwiększać oskarżenia go o silne protegowanie krewnych. Obecnie na miejsce wiceministra Kryżanowskiego wymieniają Charuzina, dyrektora departamentu wyznań obcych.

⊙ Dnia 5 (18) b. m. odbyła się w Petersburgu konferencya w sprawie założenia w Tyflisie wyższego zakładu naukowego. Około tej sprawy wszczęła się kontragitacya nacyonalistyczna, dowodząca, że wyższy zakład naukowy na Kaukazie będzie bezwarunkowo gniazdem rewolucyjnem. Tem sobie tylko wytłomaczyć można, że z głosem doradczym uczestniczył dyrektor departamentu policyi Żujew. Prezydent miasta Tyflisu wygłosił referat, wskazujący ogromną potrzebę wyższego zakładu naukowego i oświadczył, że miasto gotowe jest ponieść znaczne ofiary materyalne na pożądany cel. Chociaż nie wystąpił nikt z zasadniczą opozycyą, uchwały żadnej nie powzięto i postanowiono zaczekać aż do wyjaśnienia się kwestyi na Kaukazie.

⊙ „Russk. Słowo" donosi, że rezultatem rewizyi męskiego gimnazyum przy kościele św. Katarzyny w Petersburgu było przeprowadzenie ankiety wśród rodziców uczniów gimnazyum dla wyjaśnienia, do jakiej zaliczaja sie narodowości: litewskiej, łotewskiej, niemieckiej, czy też polskiej. Po wyjaśnieniu rezultatów ankiety, na żądanie kuratora petersburskiego okręgu naukowego, wszystkim uczniom, których rodzice uznali się za litwinów, łotyszów i niemców zabroniono uczyć się języka polskiego. Rodzicom nie-polakom, pragnacym, aby ich dzieci w każdym razie uczyły się języka polskiego, odmówiono, a podręczniki, z których się dotychczas dziatwa uczyła kazano zniszczyć.

Z prasy rosyjskiej.

Sesya się kończy — projekty chełmski i finlandzki poszły w odwłokę.

W obozie nacyonalistów rosyjskich panuje oczywiście niezadowolenie. Ale od czegóż artykuł 87?

„Moskowskija Wiedomosti" uważają np., że zastosowania tego artykułu wymaga prosta logika.

„Dlaczego rząd w sprawie chełmskiej nie użył takiego samego środka, jaki uznał za pożyteczny w sprawie ziemstw zachodnich? Czyżby obrona już nie interesów, ale samego istnienia prawosławnej rosyjskiej ludności tego odwiecznie rosyjskiego kraju nie zasługuje na taką samą niezwykłą energię, jakiej dowody złożył rząd w sprawie ziemskiej."

Mniejsza o to, że same „Moskowskija Wiedomosti" czyniły niedawno szereg zastrzeżeń wobec art. 87. Dziś kładzie się nacisk na—konsekwencyę.

„Zdumiewa wprost ogromna niekonsekwencya w postępowaniu rządu i odmienny jego stosunek do dwóch spraw tej samej kategoryi, który świadczy o tem, że polityka rządowa niema ustalonego systemu i wyraźnego celu."

„Ziemszczina" również dziwi się postępowaniu rządu.

„W jakiż sposób—zapytuje — można byłoby wprowadzić w życie te projekty? Ależ tak samo, jak wprowadzona była nowa ordynacya wyborcza 3 czerwca 1907 roku."

Sposób prosty i niezawodny.

„Rossija" zaczęła na świat spoglądać ogromnie realnie.

Tak np. tłómaczy organ półurzędowy sytuacyę konserwatystom rosyjskim, którzy mówili o rozdźwięku narodowościowym z powodu wprowadzenia kuryi.

„Stworzyć odosobnienia społeczeństwa polskiego od rosyjskiego prawo kuryalne nie może z tej prostej przyczyny, że to odosobnienie oddawna istnieje. A z tem co istnieje, prawo nie może się nie liczyć."

Ten argument naturalnie konserwatystów rosyjskich nieprzekona. Bo im przecież chodzi o sposoby na „zlanie" obu narodowości.

Tem znamienniejsze jest oświadczenie, że niema sposobów na „zlanie" i że ze stanem faktycznym „trzeba się liczyć."

A „Nowoje Wremia" już nawet zaczyna twierdzić wbrew temu, co mówi „Rossija", że kultura polska w kraju Zachodnim jest nizka, że nawet nie trzeba się obawiać jej konkurencyi z rosyjską.

„Kultura polskich panów i półpanków — czytamy w ostatnim numerze — w witebskiej, mińskiej i innych guberniach zachodnich jest wcale niewysokiego gatunku. Gospodaruje szlachta daleko gorzej, aniżeli np. sąsiedzi łotysze."

I dalej:

„W kraju południowo-zachodnim polacy od wielu lat zasiewają olbrzymie przestrzenie buraków, które dostawiają do rosyjskich i żydowskich cukrowni, ale dotychczas żaden szlachcic nie produkuje nasion buraczanych, które tysiącami pudów importuje się z Austryi."

Że się nasion buraczanych w naszym kraju nie produkuje, to „Nowoje Wremia" skłamało. Ale taki już jest ton artykułu, którego cała treść zawiera się w następującem zdaniu:

„Włościanin białoruski, który żyje setki lat obok jakiegoś potomka zbankrutowanego szlachcica Rzeczypospolitej, niczego się od niego nie nauczy z tej prostej przyczyny, że niczego nauczyć się nie może."

Na nauczycieli zaś największe dane posiadają „rolnicy" rosyanie, którzy siedzą... w Petersburgu i zagranicą. (j.)

Powódź w Kamieńcu.

Kamieniec-Podolski, d. 7 maja.

Dn. 6 maja nad Kamieńcem i okolicami, zaczęły się kłębić od rana niepokojące chmury. Jak zwykle przed gradem krążyły one w różne strony i nie można było przewidzieć dokąd się zwróci katastrofa. Przed trzecią zapanowała nad miastem ciemność zupełna i niebawem zaczęła się straszna ulewa.

O kilkadziesiąt kroków na placach nie było nic widać. Ulewa trwała zaledwie 25 minut, lecz skutki jej okazały się wprost przerażające: woda pozalewała piwnice i mieszkania parterowe nawet w najwyższych częściach miasta, poobalała murowane ogrodzenia. Nowy most, wiszący na 18 sążniowej wysokości, był pokryty półtora-arszynową warstwą wody. Nastąpił drugi i donioślejszy akt klęski. Zaczęła przybierać woda w Smotryczu. W przeciągu trzech godzin poziom tej skromnej rzeczki podniósł się o 9 łokci, zalewając nadbrzeżne ulice, zamieszkałe przeważnie przez najuboższą ludność Kamieńca. Groza położenia powiększała się topograficznymi specyalnymi warunkami tych dzielnic. Gdy woda zalała ulice, niebezpieczeństwo groziło nie tylko mieniu mieszkańców, ale nawet ich życiu. Odwrót mieli odcięty, ponieważ znaczna ilość tych lepianek przytulona jest do stóp zupełnie pionowych skał nadsmotryczańskich. Zapóźnionych, bo niechcących pozostawić swej własności na pastwę losowi, musiała ratować straż ogniowa przy pomocy drabin sznurowych wciągając na 18 sążniowe skały. Całej tej akcyi, przewodniczył osobiście wice-gubernator podolski hr. Ignatjew. Dzięki energicznemu ratunkowi w samem Kamieńcu nie było ofiar w ludziach. Wyłowiono dwa trupy dziecinne przeniesione wodą z którejś wioski, położonej w górze rzeki. W chwili obecnej nie podobna jeszcze obliczyć strat spowodowanych powodzią. Jakie budynki runą nie wiadomo jeszcze, co woda zniosła również określić trudno, gdy kreślę te słowa od chwili katastrofy upłynęła doba, podług wiadomości zebranych przez policyę w samym Kamieńcu pozostało 50 rodzin bez chleba i bez dachu nad głową.

Smutny widok jaki przedstawiał wylew był jednak nie zwykle piękny: cała dwustosążniowa dolina Smotrycza, wyglądała jak morze wody, pędzącej z niezmierną szybkością i wielkim szumem i hukiem niosącej na swym grzbiecie całe drzewa wyrwane z korzeniami, szczątki budynków, mostów; z nadejściem nocy przybór wody zaczął się zmniejszać, a do rana rzeczka nasza wróciła do swego koryta.

Podobny wylew miał miejsce przed stu laty i to na wiosnę w czasie ruszania lodów.

Towarzystwo dobroczynności i administracya organizują pomoc dla nieszczęśliwych powodzian.

Jednocześnie z ulewą padał bardzo gęsty i wielki grad; jakie szkody poczynił na polach jeszcze nie wiadomo.

A. P.

Z życia prowincyi.

Żytomierz, *6 maja.*

4 maja, na zebraniu rady miejskiej poddano pod dyskusyę sprawę kupna młyna i ziemi nad rzeką Teterowem. Posesya ta jest miastu potrzebna dla odbudowania tamy na rzece, co jest związane z prawidłowem funkcyonowaniem wodociągów miejskich. Zarząd miejski, dążąc do kupna ziemi, kieruje się także względami hygieny publicznej, gdyż ludność pozbawiona jest obecnie kąpieli rzecznych. Po ożywionej wymianie zdań za i przeciw i przedebatowaniu środków pieniężnych, zdecydowano polecić radnemu Lisowskiemu sporządzenie aktu kupna. Decyzyi tej należy przyklasnąć szczerze. Z podniesieniem tamy rzeka odzyska dawny swój wygląd i znów będzie dodawała uroku miejscowości niezwykle malowniczej, która była niegdyś ulubionem miejscem wycieczek na łodziach dla mieszkańców naszego miasta.

Inspektor szkół ludowych zwrócił się do zarządu miejskiego z zapytaniem co do ewentualnej zapomogi w razie założenia w mieście seminaryum nauczycielskiego. Zarząd przekazał tę sprawę do rozważenia komisyi.

Zdecydowano kilka spraw mniejszej wagi, tyczących się rozkładu podatków z piwiarni, szynków i t. d., oraz podniesiono taksę na mięso do 14 kop. za funt.

Do prośby rodziców uczniów prywatnego gimnazyum p. Preobrażeńskiego o poparcie przez zarząd miejski sprawy nadania praw tej uczelni, wszyscy radni odnieśli się przychylnie. Po uprzedniem odczytaniu listownej gwarancyi p. Preobrażeńskiego, zabezpieczającej miasto od ewentualnych wydatków na ten cel, postanowiono sprawę poprzeć i wybrano radnego Malewicza, jako delegata do władz.

Miejscowe T-wo artystyczne, rozpoczynające drugie 10-lecie swego istnienia, rozwija się coraz pomyślniej. W ciągu kilku lat ostatnich T-wo organizowało stale „środy", na których produkowały się miejscowe siły amatorskie. Od założenia przez T-wo własnej szkoły muzycznej w 1909 roku, w koncertach środowych zaczęli brać udział nauczyciele szkoły, co podniosło poziom artystyczny wieczorów i powiększyło znacznie frekwencyę publiczności. Szkoła posiada personel nauczycielski nie przeciętny. Klasę fortepianu prowadzą: pani M. Surynowa, która skończyła konserwatoryum warszawskie, p. Rychter z konserwatoryum wiedeńskiego i inni. Klasą skrzypiec kierował uczeń Szewczyka p. Simon, który z końcem roku szkolnego stanowisko swe opuścił. Dyrektorem szkoły jest p. E. Walek. Szkoła T-wa artystycznego, pomimo że egzystuje także przy oddziale rosyjskiego Cesarskiego T-wa muzycznego z ustaloną już dobrą reputacyą, rozwija się widocznie, o czem świadczy wczorajszy publiczny popis uczniów, oraz stale zwiększająca się ich liczba. W roku bieżącym jest 149 uczących się, w tej liczbie 20 niezamożnych, od których szkoła opłaty nie pobiera. Egzaminy uczniów i zapisy na rok następny odbywają się w tygodniu bieżącym.

Przed rozpoczęciem wyżej wzmiankowanego popisu uczniowskiego, wiceprezes T-wa p. Lisenko odczytał sprawozdanie z działalności T-wa za rok ubiegły.

Włoszek.

Bez maski.

Sprawa Wonlarlarskich i sprawa Rejnbota: — dwa procesy charakteryzujące w sposób niemiłosiernie dobitny i „swój czas" i onego czasu tendencye, nastroje i — wartość.

Nawet dzieje trzeciej Dumy, jako wykładnik tego, „co rzeczywiście jest", wobec tych dwóch afer maleją; nawet pan von Anrep, który uznaje wykład języka polskiego i religii katolickiej w wyższej szkole początkowej w Królestwie za niedopuszczalny ze względów... technicznych, nawet taki pan von Anrep pod względem „współczesności" z obu powyższymi procesami zaledwie konkurować może...

Bo tam znajdziemy wszystko, co czas po

Najnowszy zwrot w filozofii.

(Kongres filozoficzny w Bolonii).

„Filozofować—to żyć pełniej, doskonalej, rozkoszniej, piękniej, odczuwać przybytek energii życiowej *(surcroit de vitalité)* wskutek wnikania intuicyjnego w samą rdzeń natury wszechświata i dzięki uświadomieniu sobie własnego udziału w potężnym, twórczym rozpędzie życiowym *(élan vital)*".

Słowa te, wypowiedziane przez znakomitego dziś profesora filozofii w Collège de France, Henryka Bergsona, na odbytym niedawno 4 międzynarodowym kongresie filozoficznym w Bolonii, były faktycznie hasłem i wyrazem tendencyi, dominującej na kongresie, i muszą być uznane za symptomat bardzo charakterystycznego zwrotu w filozofii. Bo znaczą one przedewszystkiem, że filozofia chce być czemś więcej, niż jedną z nauk lub systemów szkolnych i konstrukcyi rozumowych rzeczywistości, że chce ona stać się tendencyą życiową, prądem rwącym w lepszą przyszłość, w górę — ponad poziomy niedołęstwa, ułomności i wegetacyi.

Podobnie, jeżeli nie tak samo, umiał mówić o filozofii już Platon i wszyscy ci, którzy w niej na seryo widzieli mistrzynię mądrości i przewodniczkę życia, — więc nie nowość stanowi o znaczeniu powyższych słów Bergsona, jeno to, że sygnalizują one powrót do żywotnego pojmowania filozofii, do uznania jej za ważną, niezbędną funkcyę życiową.

„Filozofia zrodziła się wraz ze swą siostrzycą religią z aspiracyi ducha ludzkiego do ogarnięcia wszechrzeczy" — mówił na tymże kongresie znany włoski historyk filozofii Giacomo Barzellotti, — „razem też zazwyczaj wznosiły się i upadały w ciągu dziejów ludzkości. Bo upadkiem filozofii trzeba nazwać zrzeczenie się aspiracyi, z których się zrodziła, a jednostronne ograniczanie się w okresach takiego upadku spekulatywnego do badań szczegółowych, odpowiadało zawsze przygasaniu entuzyazmu religijnego i zapału dla realizacyi szczytnych ideałów ludzkości. Obecnie wkraczamy w okres odrodzenia religijnych i filozoficznych aspiracyi; w filozofii świadczy o tem dobitnie ogólny zwrot ku metafizyce i ściślejszemu związkowi teoryi z praktyką".

Kongres boloński potwierdził tę charakterystykę tendencyi współczesnej filozofii przez włoskiego uczonego. Dominowały tam bezwzględnie zagadnienia metafizyczne — rzeczywistości i wartości — i kwestye podstawowe stosunku nauk, religii, filozofii do rzeczywistości i praktyki czynnej.

Podał ton już w inauguracyjnym odczycie prezes kongresu Fryderyk Enriques, profesor matematyki w uniwersytecie Bolońskim, obierając za temat swych rozważań zagadnienie rzeczywistości; przeciwstawia on sobie dwa typy określenia rzeczywistości — naukowy, objektywno-racyonalny — i religijny, subjektywno-uczuciowy, a jednak znajduje rozwiązanie wrzekomego przeciwieństwa w tożsamości ducha ludzkiego, raz poszukującego objektywnego sprawdzianu rzeczywistości, to znów podkreślającego postulat wartości idealnej; tożsamość ducha najwidoczniejszą się staje, gdy widzimy, że wiara postuluje w dalekiej przyszłości, jako cel objektywną wiedzę rzeczywistości, a nauka sama się nam przedstawia jako wartość i do zrealizowania pewnych wartości np. wykrycia powszechnego ładu) dąży.

Temat pokrewny poruszył sędziwy prezes pierwszego kongresu Emil Boutroux, mówiąc o stosunku nauk do filozofii i wskazując, jak dalece nauki obejść się nie mogą bez pojęć wymykających się ścisłej metodzie matematycznej symbolizacyi (w matematyce: nieskończoność, w chemii: jakość, w biologii: wysiłek lub przystosowanie się) i wprowadzających czynnik wartościowania, będącego właściwem polem filozofii, a życiowo niezbędnego wszędzie, gdzie czyn ma nastąpić. Filozofia jest więc mostem od objektywnego traktowania rzeczywistości do czynnego wobec niej stanowiska i opiera się na sądach o wartości. Tych naturą i genezą zajął się inny francuski uczony Emil Durkheim. Zdaniem jego, sądy o wartości powstają przez zestawienie rzeczywistosci objektywnej z ideałem, ideał zaś rodzi się w chwilach wielkiego duchowego podniesienia i napięcia (w chwilach entuzyazmu religijnego wedle Barzellottiego) i trwa potem w świadomości jako wzór, wedle którego przyszłość powinnaby się wybudować. Będąc w ten sposób „jutrzejszą rzeczywistością", oświeca ideał w pewien sposób teraźniejszość (tworzy wartości) i zagrzewa do czynu. Filozofia jest wyrazem tego skojarzenia w duchu racyonalnych pierwiastków objektywnego poznania z ich praktycznem wartościowaniem ze względu na czyn i przyszłość.

Koncepcya ta zdaje się więcej odpowiadać duchowi dzisiejszej filozofii niż jednostronnie praktyczny pragmatyzm, odrzucający objektywizm prawdy i sprowadzający ją li tylko do doraźnej użyteczności. To też referat najwybitniejszego dziś pragmatysty F. C. S. Schillera z Oxfordu, przeprowadzający w tym właśnie duchu granice między prawdą a błędem, spotkał się z ogólnym oporem. I to jest dodatkową ważną cechą dominującej na kongresie tendencyi: pragnie się filozofii praktycznej, ale nie jednostronnie utylitarystycznej, — owszem, rozumie się konieczność zaspokojenia wszystkich potrzeb ducha ludzkiego, — więc i potrzeby prawdy objektywnej, bezwzględnej *) — choćby się długo jeszcze i ciężko miało o nią walczyć.

Kulminacyjnym punktem kongresu był referat Henryka Bergsona o istocie zagadnienia filozoficznego, o duchu samym filozofii. Ten duch, zdaniem jego, to ufność i sympatya, jakby poczucie pokrewieństwa człowieka z otaczającym go światem, bezinteresowna zdolność wczucia się w życie tego świata w zgodzie z nim i jedności; w takim duchu poczyna się intuicyjne, bezpośrednie rozumienie, proste, bezpojęciowe chwytanie rzeczywistości, której istotą jest pęd życiowy *(élan vital)*. Tymczasem duch nauki jest interesowny, nieufny, żądny podbicia tajemnic natury, które usiłuje odtworzyć w schematycznych, sztucznych, skomplikowanych konstrukcyach pojęciowych, zawsze dlatego fałszywych, że są sztywne, gdy rzeczywistość — życie — jest płynną... Ten sam defekt dotyczy zresztą tak samo konstrukcyi filozoficznych, które zawsze operują materyałem pojęciowym, wygotowanym przez naukę, i w których jedynie jakiś niedostrzegalny ośrodek czynny, tak a nie inaczej ów materyał grupujący, bywa wyrazem ducha filozofii, projekcyą osobistości *(personalité)* myśliciela, jego trwałej, trwającej jaźni *(le moi durable)* na każdorazowo otaczającą go rzeczywistość i jej schematy. Subtelne te odróżnienia, jak i cały referat wypowiedziane były z taką szczerością i siłą przekonania i z taką zarazem widoczną troską o tę istotę rzeczy, której ująć w słowa niepodobna, że w tym sposobie wypowiedzenia się myśliciela — jak i w całym jego zewnętrznym charakterze — leżała niemała część przekonywującej siły jego referatu.

Wpływ Bergsona na młodszych filozofów jest już widoczny. Najwybitniejszym może na kongresie „bergsonistą" okazał się młody inflantczyk Hermann Keyserling, który naczelne zagadnienie kongresu: problemat rzeczywistości metafizycznej — rozwiązał w myśl Bergsona, wskazując jako taką rzeczywistość życie samo w jego pozazjawiskowej, niedającej się ująć empirycznie w jednostkowych przejawach, istocie. Beniamin Gottesmann, docent uniwersytetu w Kijowie, uważa *élan vital* Bergsona za konieczne uzupełnienie energietycznej koncepcyi świata według Ostwalda *), nie mogącej inaczej — za pomocą samego tylko transformizmu — wytłómaczyć w sposób zadawalający rozkwitu życia.

Inną niż Bergson drogą, do zupełnie jednak podobnych rezultatów dochodzi młody uczeń Friesa z Getyngi, Leonard Nelson. Logicznie dowodzi on niemożliwości naukowej teoryi poznania w dzisiejszem znaczeniu (t. j. przy traktowaniu poznań jako sądów) i żąda sięgnięcia do prostszych, elementarniejszych funkcyi poznawczych — do bezpośredniej intuicyi.

Są to jednak bądź co bądź tylko preliminarya do filozofii, wstęp do wytworzenia nowego poglądu na świat, przygotowawcze — choć ogromnie ważne — rozważania; i to jest trzeci rys charakterystyczny dominującej na kongresie tendencyi: brakło jej wyraźnej oryentacyi ku jakiemukolwiek wszechstronnie określonemu, wykończonemu poglądowi na świat.

Aleksander Chiappelli w referacie o monizmie i pluralizmie określił, jak u nas W. Lutosławski, zasadniczą różnicę poglądów na świat jako alternatywę pomiędzy jednością a

*) Istnienia prawdy bezwzględnej z zapałem bronili w sekcyi filozofii ogólnej B. Varisco i A. Aliotta.

*) Wilhelm Ostwald, znakomity chemik, nadesłał referat o woli, którą usiłuje wytłómaczyć na drodze przypisania procesowi transformacyi energii w organizmie pewnej celowości; ta celowość stwarza świadomość, jako swój ośrodek, i daje jej wolę jako organ.

październikowy z czasem przed-październikowym bratersko łączy. Bo ani Rejnbot z pułkownikiem Korotkim, ani Wonlarlarscy samorodnie nie rosną, bo są to rośliny w specyalnej cieplarni wyhodowane i tylko w specyalnych warunkach uspokojonego klimatu prosperować mogące.

Afera z testamentem Ogińskiego, to jak gdyby dalszy ciąg afer nad rzeką Jalu, przy udziale Wonlarlarskiego-ojca ongi kwitnących, a Rejnbot i Korotkij, to także nie *homines-novi* bez rodu i tradycyi, to działacze, którzy nie tylko samych siebie przed trybunałem opinii publicznej reprezentują.

Rezultaty tych procesów zgoła mnie nie obchodzą, chociaż mogą być niespodzianki.

W procesie petersburskim Wonlarlarski-ojciec nie dwuznacznie podkreśla, że *księndzy* chcieli jego syna na katolicyzm przeciągnąć. Kto wie, czy nie okaże się w końcu, że obaj Wonlarlarscy to Bogu ducha winne ofiary, a rzeczywistym winowajcą jest katolickie duchowieństwo, które dla spolszczenia preobrażeńskiego oficera testament Ogińskiego naumyślnie sfałszowało!..

Czarny Jegomość.

Otwarcie sezonu wioślarskiego.

Onegdaj odbyło się uroczyste otwarcie przystani sekcyi wioślarskiej P. T. G. Pomimo dość chłodnej pogody, zebrało się na uroczystość około 250 osób, które zajęły miejsca na pokładzie statku „Marya“, mającego następnie odwieźć publiczność do Międzygórza. Około godziny 2-ej po południu uroczystość się rozpoczęła.

Po poświęceniu przystani, na dany znak, ruszył od Jacht klubu korowód łodzi P. T. G., prowadzony przez sternika p. E. Hersego, przy pomocy p. Deblera. 10 łodzi sunęło długim szeregiem, to szykując się w dwójki, to wyciągając w jedną linię. Zatoczywszy szerokie koło przed przystanią, wioślarze sprawnie dobili do brzegu.

Wówczas druhini p. Lisicka przecięła wstęgę, przewiązaną u wyjścia. Sezon wioślarski został otwarty. Publiczność, która znajdowała się jeszcze na przystani, przeszła na statek i „Marya“ ruszyła w górę Dniepru, rozbrzmiewając dźwiękami kapeli wojskowej, umieszczonej na pokładzie. Na statku zawrzała zabawa i zebrani ani się spostrzegli, kiedy statek stanął w Międzygórzu. Wszyscy udali się na brzeg, i w lasku za klasztorem zabawa trwała kilka godzin. Pp. Kleczyński i Wyczółkowski dokonali szeregu zdjęć fotograficznych.

Wreszcie dano hasło do powrotu. Na pokładzie rozpoczęły się tańce, które trwały już do końca. Statek minął miasto, dotarł do mostu kolejowego, następnie zawrócił do przystani, dobijając do brzegu około 7-ej.

W sprawie wystawy krajowej.

Prezes komisyi wystawowej, dr. Burczak, zawiadomił komitet kijowskiej wystawy krajowej, iż przedstawiciele miasta w komisyi, uchwalili zaproponować komitetowi następujące warunki, które zostaną potem przedłożone radzie miejskiej.

1) Miasto zobowiązuje się oddać do rozporządzenia komitetowi cały plac Troicki z przylegającemi doń parcelami miejskiemi i budynkami, przyczem targ zostanie przeniesiony na inne miejsce środkami miasta.

2) Miasto podejmuje się wystarać u wydziału wojennego dla komitetu o prawo korzystania ze znajdujących się w jego posiadaniu i wydzierżawionych osobom prywatnym gruntów esplanadowych. Prócz tego miasto poczyni starania o przeprowadzenie wzdłuż obozu szpitalnego odnogi tramwajowej.

3) Miasto podejmuje się pertraktowania z prywatnymi właścicielami Duwanem i Falbergiem o oddanie komitetowi przyległych do placu Troickiego realności.

4) Miasto proponuje komitetowi swój współudział i wyraża gotowość dokompletowania komitetu przedstawicielami rady miejskiej.

5) Wszystkie powyższe zobowiązania zyskują moc od chwili, gdy komitet uzna warunki miasta za możliwe do przyjęcia oraz uchwali urządzić wystawę krajową.

Ze swej strony przedstawiciele miasta w komisyi wystawowej wyrażają nadzieję, że kijowska rada miejska zaakceptuje wszystkie podane wyżej warunki.

Rada miejska zaś uchwaliła już, iż urządzenie wystawy pożądane jest w r. 1912.

Nasze ziemstwa.

Wyjaśnienia.

Z powodu powstałych wątpliwości, o których pisaliśmy przed kilku dniami, gubernator kijowski w okólniku, rozesłanym wczoraj do powiatowych zarządów do spraw gospodarki ziemskiej, wyjaśnił, iż przy sprawdzaniu praw wyborczych osób, umieszczonych na ogłoszonych już listach wyborców ziemskich, należy kierować się ukazem Senatu Rządzącego z dnia 19 października 1907 roku № 11523, na mocy którego włościanie, którzy posiadają grunty nienadziałowe, nabyte przez nich wspólnie, włączani są do spisów wyborczych stosownie do ziemi, należącej do każdego poszczególnego członka towarzystwa, jak to jest wymienione w akcie kupna, lub innych aktach, zatwierdzających prawo własności. Na tej podstawie włościanie posiadający wspólnie chociażby i nienadziałową ziemię i wspólnie opłacający podatki ziemskie, mogą być zaliczani w poczet prawyborców tylko w takim razie, o ile urząd, układający listy wyborcze, dokładnie stwierdzi, iż część wspólnego majątku każdego członka towarzystwa wyraźnie została wskazana w odnośnym akcie nabywczym.

Następnie, ponieważ włościanie, władający tylko ziemią nadziałową, chociażby ona była skomasowana na podstawie ukazu z dn. 9 listopada 1906 r. i prawa z dn. 14 czerwca 1910 r., w myśl ukazu Senatu z dn. 30 czerwca 1910 r. nie mogą być włączani, — to nie może być żadnej wątpliwości, że na listach tych *nie mogą być umieszczani również i właściciele majątków nieruchomych, jako to: domów mieszkalnych, młynów, przedsiębiorstw handlowo-przemysłowych i t. p., znajdujących się na gruntach nadziałowych.*

Zarządy konkursowe nie powinny być włączane do list wyborczych, gdyż niewypłacalni dłużnicy, stają się osobami nie posiadającemi własności, a więc nie posiadają praw wyborczych.

Również nie podlegają zaliczeniu do składu wyborców ziemskich klasztory, cerkwie, banki i instytucye rządowe.

W wypadkach nasuwających jakiekolwiek wątpliwości, za początek faktycznego władania danym majątkiem należy uważać: dla majątków nabytych w drodze kupna — datę zatwierdzenia aktu kupna przez starszego rejenta, dla majątków odziedziczonych — dzień śmierci spadkodawcy, a dla majątków, posiadanych na mocy prawa przedawnienia — moment jego upłynięcia, zgodnie z orzeczeniem sądu.

Jednocześnie p. gubernator zalecił powiatowym zarządom do spraw gospodarki ziemskiej, aby przy sprawdzaniu ogłoszonych już list wyborców miejskich ściśle opierać się na danych, zawartych w księgach podatkowych.

Zjazd przedstawicieli Towarzystw kredytowych.

W d. 7, 8, 9 b. m. odbywał się w Kijowie zjazd przedstawicieli instytucyi drobnego kredytu gub. kijowskiej. W początku zjazdu dyrektor banku państwowego, p. Afanasjew, wskazał na rozwój współdzielczych T-w kredytowych w ciągu ostatnich 4 lat. T-wa te, nieograniczając swej działalności do operacyi kredytowych, rozpoczęły działalność komisową i zabezpieczeniową dla przeciwdziałania różnym pośrednikom. Przy całem jednak rozwoju kooperatywy należy pamiętać, iż na 4 mil. ludności naszej gubernii, do T-w należy zaledwie 107 tys. i praca nad rozwojem idei współdzielczości nie może być uważana za skończoną.

Porządek dzienny zjazdu obejmował 11 punktów. Pierwszy z nich dotyczył stanu finansowego instytucyi drobnego kredytu. Na d. 1-szy stycznia r. 1911 w gub. kijowskiej funkcyonowało 105 T-w pożyczkowo-oszczędnościowych i 57 kredytowych. Pierwsze liczyły 79,751 członków, drugie 27,858. Suma kredytu w T-wach p.-oszcz. wynosiła 9,521,185 rb., kredytowych—2,195,298.

Ogólne zainteresowanie wzbudził referat p. Rybińskiego, wskazujący na konieczność popierania przemysłu domowego. Dyskusya toczyła się nad kwestyą, o ile popieranie stosunkowo słabego pod względem liczebnym przemysłu domowego może być jednem z zasadniczych zadań kooperatywy. Ciekawe było zdanie p. Gamaleja, iż przy obecnych stosunkach prawnych kooperatywa mało ma szans powodzenia, albowiem warstwy inteligencyi skrzętnie są usuwane z ziemstwa. Liczyć, zdaniem mówcy, na pomoc ziemstwa, wprowadzonego w drodze art. 87, byłoby śmiesznością. Rozlegały się również utyskiwania na zbytnią ostrożność i formalne traktowanie sprawy przez bank państwowy. Co do tego punktu uchwalono rezolucyę, uznającą za pożądane: 1) otwarcie szerszego kredytu instytucyom współdzielczym przez bank państwowy, 2) obniżenie stopy procentowej kredytu, otwieranego przez ziemstwa, 3) nieotwieranie w miejscowościach, posiadających instytucye współdzielcze T-w pożyczkowo-oszczędnościowych jako konkurencyjnych.

3 punkt porządku dziennego dotyczył utworzenia związku instytucyi drobnego kredytu. W dyskusyi nie szczędzono ziemstwu zarzutów bezczynności, a gdy podjęto wniosek tworzenia ziemskich kas, mówcy przyjęli go nieprzychylnie, twierdząc, iż głównem zadaniem ziemstwa jest pomoc agronomiczna. Większość wypowiadała się za utworzeniem banku kooperacyjnego, przyczem niektórzy oświadczali się za przyłączeniem się do tworzącego się moskiewskiego banku ludowego. Nie obyło się bez wycieczek przeciw... Warszawie. Jeden z mówców wskazywał na wypadki udawania się T-w kredytowych do warszawskiego banku współdzielczego i krytykował ten bank, jako rzucający się na afery handlowe, co nie zgadza się z zasadą współdzielczości. Zestawienie jednak statutów banku moskiewskiego i warszawskiego wykazało, iż pierwszy jest całkowicie wzorowany na drugim... Ten sam oponent protestował przeciw używaniu na zebraniu języka małoruskiego, w którym przemawiał p. Wołoszynowski.

Zebranie powzięło następujące uchwały: 1) uznając znaczenie dla organizacyi drobnego kredytu związków jako też kas drobnego kredytu, zjazd wysuwa na pierwszy plan związki, które najlepiej gwarantują prowadzenie sprawy współdzielczej przez samych kooperatystów. 2) W tworzeniu związków pożądane jest pozostawić prawo grupowania się samym instytucyom. 3) Polecić T-wom przystępowanie do banku moskiewskiego, co jednak nie usuwa potrzeby utworzenia samodzielnego banku południowo-rosyjskiego, podkreślonej w punkcie czwartym uchwały.

Na wniosek p. Berettiego uchwalono utworzyć specyalną komisyę, składającą się z przedstawicieli banku państwa, ziemstwa kijowskiego i kijowskiego związku instytucyi drobnego kredytu dla opracowania projektu elewatorów zbożowych, upoważniając komisyę tę do zarządzenia stosownej ankiety. Co do kwestyi organizacyi pośrednictwa w nabywaniu i sprzedaży produktów uznano za pożądane, aby T-wa współdzielcze rozpoczęły operacye, zmierzające do wspólnej sprzedaży zboża, organizując się w małe związki i urządzając zwykłe magazyny zbożowe za środki, asygnowane przez rządowe kasy oszczędnościowe i ziemstwa.

Z innych uchwał zasługują na zaznaczenie: 1) pożyczki długoterminowe, amortyzowane stopniowo, stanowią nieodzowną potrzebę życia rolniczego i bez nich zaleganie w opłatach jest nieuniknione, 2) kolej wydawania pożyczek powinna być uzależniona od stopnia potrzeby zwracających się o nie, przyczem pierwszeństwo powinno być oddawane drobnym pożyczkom, 3) ze względu na brak wolnej gotówki na rynku zjazd uznaje za pożądane pozwolić cerkwiom i klasztorom składać do instytucyi współdzielczych swe pieniądze, gminom żydowskim—składać do mieszanych lub żydowskich T-w pozostałości podatku koszernego, 4) uznać za pożądane, aby bank państwowy udzielał instytucyom kredytu natychmiast po otwarciu działalności Towarzystw.

Tworzenia przy T-wach drobnego kredytu kas wzajemnych ubezpieczeń uznano za zbyt uciążliwe dla poszczególnych instytucyi i wypowiedziano życzenie, by funkcyi tych podjął się związek kijowski przy udziale ziemstwa. Pierwszeństwo przyznano kasom wzajemnej pomocy, których organizacyę zalecono instytucyom drobnego kredytu.

Przedstawicielka T-wa stariszczańskiego, p. Kler, wniosła projekt zmian w statucie normalnym—wniosek uchwalono. Wreszcie uznano za pożądane tworzenie peryodycznych kursów rachunkowości współdzielczej oraz wprowadzenie rachunkowości w szkołach ludowych, jako przedmiotu obowiązkowego.

Na tem wyczerpano 3-dniowe narady.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 11 (24) Mamerta B. W.
Jutro 12 (25) Pankracego M.
Wschód słońca o godz. 4 m. 04
Zachód słońca o godz 7 m. 50
Długość dnia godz. 15 m. 46

Kalendarzyk Historyczny.

11 (24) maja.

Roku 1543. Umiera we Frauenburgu Mikołaj Kopernik, uczeń Wojciecha z Brudzewa, autor dzieła „De revolutionibus orbium coelestium“.

— **Z kroniki kościelnej.** Władza dyecezyalna tranzlokowała ks. Feliksa Lubczyńskiego na proboszcza do Jałtuszkowa, ks. Szczęsnowicza do Dąbrowicy, ks. Domańskiego do Topór, ks. Łubieńskiego na wikaryusza w Brahiłowie.

Pozostaję nadal na stanowiskach proboszcza: ks. Edward Zajączkowski w Ładyżynie i wikaryusza ks. Władysław Szpaczyński w Czerniowcach.

— **Nowy bank w Kijowie.** Dnia 8 maja we własnym lokalu, Kreszczatyk-Passaż № 34, odbyło się zebranie założycieli nowego banku kijowskiego pożyczkowo-dyskontowego Towarzystwa wzajemnego kredytu, dla wyborów zarządu, rady i komisyi rewizyjnej, a także dla zatwierdzenia budżetu nowego Towarzystwa.

Do zarządu wybrano: na prezesa p. S. Kartowcewa, na członków zarządu pp. Barenko i Biełokopytowa. Do rady: na prezesa p. M. Czokołowa i na członków pp. Suworowa, Żukowskiego, Indrzyszka, Konderewicza, Z. Wołosewicza, Władimirowa, hr. Sangajłę, Kowalewskiego, Zielińskiego, Doroszewskiego i Zmijewskiego. Na członków komisyi rewizyjnej: pp. Mich. Czokołowa, Oparyna, W. Malinowskiego, Żurawlewa, Kryżanowskiego i Nielobina. Budżet zatwierdzono w sumie 19,670 rubli. Bank zostanie otwarty w pierwszych dniach czerwca. W ogólnej liczbie członków rady i komisyi rewizyjnej znajduje się siedmiu polaków.

— **Unormowanie produkcyi cukru w r. 1911—1912.** Rada ministrów na mocy 964 art. ust. akc. w następujący sposób unormowała produkcyę cukru w okresie 1911—1912.

Ilość cukru niezbędnego dla wypuszczenia z cukrowni i rafineryi na rynek wewnętrzny określono w wysokości 73 milionów pudów; ilość obowiązkowego zapasu nietykalnego w powyższych fabrykach określono na 8 milionów pudów; prekluzyjna cena cukru dla rynku wewnętrznego w czasie od d. 1 września 1911 roku do d. 1 stycznia 1912 roku oznaczona została w ilości 4 rb. 5 kop. za pud, a w czasie od d. 1 stycznia 1912 roku do d. 1 września 1912 roku w ilości 4 rb. 15 kop. za pud. Wysokość ogólnej normalnej (pożytecznej) produkcyi cukru określono w ilości 91 milionów pudów.

— **Znowu protest.** Rada miejska uchwaliła przed paru tygodniami zakaz prowadzenia handlu w niedzielę na rynku Aleksandrowskim w sklepach i straganach. Handlarze zwrócili się do rady z prośbą o pozwolenie na prowadzenie handlu w dnie świąteczne od 6—10 rano, grożąc, iż wrazie odmowy nie będą dzierżawili od miasta straganów i sklepów. Sprawa ta powracała na porządek dzienny rady miejskiej już kilka razy.

— **Wielkie lodownie.** W kijowskim zarządzie intendentury otrzymano wczoraj wiadomość, iż rada ministrów postanowiła wnieść do Dumy Państwowej projekt głównego zarządu intendentury w sprawie budowy 18 olbrzymich lodowni dla przechowywania konserwów mięsnych intendentury (w których konserwy te można przechowywać bez zepsucia się ich około 20 lat) i o asygnowaniu niezbędnych na ten cel środków pieniężnych. (Jak wiadomo intentura kijowska przystępuje do budowy jednej z takich olbrzymich lodowni w Darnicy).

— **Kuchnie dla więźniów.** Z inicyatywy naczelnika kraju gubernator kijowski zwrócił się do prezydenta miasta z prośbą o przedłożenie na najbliższem posiedzeniu rady miejskiej sprawy wyszukania środków na urządzenie przy cyrkułach policyjnych kuchni, aby aresztowani mogli mieć codziennie gorące pożywienie.

— **Aleja historyczna.** Wczoraj przystąpiono do budowy fundamentów i podmurowania dla pomnika św. Olgi na placu Michałowskim wprost skweru przy gimnazyum realnem. Właściwie obecnie, wobec braku funduszów, ustawiony zostanie nie sam pomnik św. Olgi, lecz tylko model pomnika z cementu.

— **Znaczne odszkodowanie.** Intendentura kijowska zamówiła u mohylowskiej firmy Lisnera konserw dla wojska za sumę 4 miliony rubli. Konserwy te miały być dostarczone zarządowi intendentury na d. 2 maja r. b. Firma jednak obstalunku dotychczas nie dostarczyła, wobec czego będzie zmuszona zapłacić 200,000 rb. odszkodowania.

— **O szkoły.** Mieszkańcy ulic łukianowieckich: Ilarionowskiego zjazdu, Petrowskiej, Głuboczyckiej, Mirnej, Saksońskiej, Monastyrskiej, Kosogornego zaułku i Szmielowego jaru, wystosowali do rady miejskiej podanie o otwarcie w tej dzielnicy dwu szkół miejskich: imienia Następcy Tronu oraz im. hr. L. Tołstoja.

— **Wyjazd delegacyi.** Wczoraj wyjechał z Kijowa wiceprezydent miasta, d-r. Burczak. W zastępstwie d-ra Burczaka na czele wydziału sanitarnego zarządu miejskiego stanął d-r. Szarow. Wraz z dokt. Burczakiem wyjechali radni: A. Kobiec, W. Jozefi i Grygorowicz-Barskij, wchodzący w skład delegacyi rady miejskiej, upoważnionej do założenia protestu m. Kijowa, przeciw nieprawidłowemu określeniu norm podatku państwowego. Delegacya udała się do Moskwy, dla zasięgnięcia informacyi o określeniu norm podatkowych w Moskwie, stamtąd zaś pojedzie do Petersburga.

— **Przewożenie więźniów tramwajami.** Gubernator kijowski zwrócił się do kijowskiej rady miejskiej z prośbą o rozpatrzenie projektu przewożenia więźniów z więzienia etapowego tramwajami. Do projektu zostały dołączone kosztorysy budowy toru tramwajowego do więzienia etapowego.

— RZEKOMY NAPAD NA POCIĄG. Zarząd kolei Południowo-Zachodnich otrzymał wczoraj telegraficznie bliższe szczegóły o rzekomym napadzie na stacyi Łarga na pociąg pocztowy № 4. Okazuje się, iż podczas ładowania poczty na stacyi Łarga do wagonu, jeden ze strażników zauważył na peronie jakichś dwóch jegomościów, którzy mu się wydali podejrzani. Strażnik poprosił ich, aby się udali do naczelnika stacyi. Nieznajomi zrazu usłuchali, lecz następnie rzucili się do ucieczki, strzelając z rewolwerów; strażnik dał do uciekających dwa strzały, lecz ci znikli w ciemności. Uciekając, porzucili tłomoczek, w którym okazało się stare ubranie, rewolwer systemu Mauzera i naboje. Jak widać z powyższego telegramu, napadu na pociąg w rzeczywistości nie było.

— ZAMORDOWANIE 4 LUDZI. Z rzeki Kobelaczek w pobliżu st. kolei Kijow.-Połtawskiej Kobelaki wyciągnięto z wody zwłoki 4 włościan.

Wszyscy uduszeni zostali powrozami, które pozostały na szyjach topielców. Około stacyi znaleziono 4 paszporty, z których widać, że ofiarą zbrodni padli włościanie-chodziki ze wsi Krasnopolskiej, pow. hajsyńskiego, gub. podolskiej: T. Ryżenko, K. Konował, I. Własiuk i D. Marynczuk. Morderstwo dokonane zostało w celu rabunku.

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Usiłowała odebrać sobie życie za pomocą chloroformu nauczycielka Anna T. (ul. Turgieniewska).

W lokalu zjazdu sędziów pokoju „w obawie przed dochodzeniem śledczem“ zażyła amoniaku w celu samobójczym Lidya T. Desperatkę w ciężkim stanie odwieziono do szpitala Aleksandrowskiego.

— FAŁSZYWE PIENIĄDZE. W mieście od niejakiego czasu kursować zaczęły fałszywe pięcio rublówki papierowe.

— SAMOBÓJSTWO. Z niewiadomej przyczyny w sklepie obuwia Homolaki (Kreszczatyk 56) odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru 17-letni subjekt Sergjusz Szczepoczkin.

— PRZYGNIECENI. Wczoraj zrana na rogu Instytuckiej i Bankowej przy ustawianiu żelaznego słupa telefonicznego zdarzył się wypadek, słup bowiem przewrócił się, przygniatając swoim ciężarem 19 letniego robotnika Jarowyja i raniąc Niczyporenkę.

Obu poszkodowanych odwieziono do szpitala.

— Z GŁODU. D. 9 maja rzucił się do Dniepru stary robotnik Andrejczenko. Zamach samobójczy zauważono zawczasu i wyciągnięto A. z wody. Według słów samobójcy służył on w młynie Brodzkiego, gdzie stracił prawą rękę, i to uczyniło go niezdolnym pracy.

Głód zajrzał w oczy staremu robotnikowi i popchnął go do samobójstwa.

— DOROŻKARZ - ZŁODZIEJ. Zamieszkały przy Nikolsko-Botanicznej № 12 niejaki Rodomanczuk zawiadomił policyę, że padł ofiarą sztuki złodziejskiej ze strony dorożkarza. Według słów R., był on w stanie podchmielonym i kazał się zawieść dorożkarzowi z placu Troickiego do domu.

Dorożkarz dowiózł go tylko do ul. Żylańskiej i tam go wysadził. R. zasnął i gdy się obudził, zauważył iż mu z kieszeni wyciągnięto 25 rb.

— ZATRUCIE JEDZENIEM. Przy ul. Okrągłej Uniwersyteckiej zatruła się zepsutem mięsem Kałasznikowa.

Odwieziono ją do szpitala.

W jednej z restauracyi na Kreszczatyku dentysta Bereznicki zatruł się rybą.

W restauracyi Fiało naprzeciwko ogrodu cesarskiego otruł się obiadem niejaki S.

— POŻAR. Wczoraj w nocy wszczął się pożar w posesyi № 68 przy W. Wasylkowskiej w sklepie bławatnym Chelemskiego i Blanka.

Przyczyna pożaru, według informacyi posiadanych przez policyę, jest nader zagadkowa.

---

wielością rzeczywistych bytów—i wypowiedział się—znowu jak W. Lutosławski — za pluralizmem, czyli za pojęciem rzeczywistości jako wielości niezależnych istot. I chociaż zagadnienie rzeczywistości z tej strony nie było poza tem bliżej rozważane, jednak widoczną była ogólna skłonność raczej w kierunku takiego pluralizmu, niż monizmu. Gdy Enriques mówił o identyczności ducha ludzkiego, konstruującego sobie pojęcie rzeczywistości raz naukowe, to znów religijne, gdy Boutroux podnosił, że wartościowanie faktów — zadanie filozofii — ma miejsce przez ich traktowanie w związku z człowiekiem i jego praktycznymi celami, gdy Barzellotti wskazywał na rolę geniuszów w duchowym postępie ludzkości, gdy Bergson przeprowadzał subtelną analizę twórczego ośrodka, indywidualnego *élan vital* w każdym systemie filozoficznym i tego tak dalece *intime* stosunku filozoficznego do świata, miało się wciąż uboczne stwierdzanie, afirmowanie pluralizmu, niezaprzeczonej, centralnej rzeczywistości indywiduów, jaźni przedewszystkiem. Monizm, jak się zdaje, jest obcym przeważającej tendencyi filozoficznej i nie znalazł żadnego wybitnego rzecznika na kongresie.

Jedynym wyjątkiem był hindus Prabhu Dutt Shastri (wychowanek Oxfordu, profesor uniwersytetu w Lahore), który w sekcyi filozofii religii przedstawił typowo panteistyczną koncepcyę wszechświata wedle odnowionego w ostatnich dziesiątkach lat (i propagowanego dość usilnie w Anglii i Ameryce) systemu Vedanta. Niema nic prócz jedynego absolutu, którym w istocie rzeczy my wszyscy jesteśmy; świat widzialny— ba, nasza własna odrębność indywidualna—to tylko pozór, złuda — Maya; prawdziwa filozofia polega na zdobyciu drogą kontemplacyi tego przeświadczenia o Jedności Wszechbytu i prowadzi do spokojnego ukochania całego istnienia. Pięknie wypowiedziane (po angielsku) przemówienie przedstawiciela najstarszych Arjów nie znalazło jednak oddźwięku w licznem zawsze bardzo w tej sekcyi audytoryum. Nawet przywódca teozofii niemieckiej, która się zrodziła w Indyach, Rudolf Steiner trzymał się stanowczo indywidualizmu, całą możliwość wyższych rodzajów duchowych „Erlebnisse“ i wyższej wiedzy budując na pogłębianiu, rozwijaniu, wysubtelnianiu indywidualnego życia wewnętrznego, zdolnego do nieskończonej ewolucyi poprzez liczne szczeble kolejnych przewcieleń.

Z najsilniejszą jednak afirmacyą indywidualizmu wystąpił reprezentant Arjów najmłodszych—Wincenty Lutosławski. W dwu referatach swoich zajął on stanowisko systematyka, komentatora, kontynuatora i rzecznika Mesyanizmu Polskiego, pojętego jako odrębny filozoficzny pogląd na świat, oparty na odrębnem charakterystycznem pojęciu Ducha. Duch w Mesyanizmie, zdaniem Lutosławskiego, oznacza wogóle rzeczywistość, żywe samodzielne istnienie; mieści się w tem pojęciu zarówno wielość indywiduów, stworzonych czy zrodzonych —jak i jedność Boga — Stwórcy i Ojca; mieści się dalej wolność nieograniczona wszystkich istot i ich zdolność do nieskończonego rozwoju i doskonalenia się aż do ostatecznego upodobnienia się do Boga, co jednak wcale nie sprowadzi zaniku indywidualności. To zachowanie indywidualności jaźni i ich zupełna wolność w wznoszeniu się lub upadaniu na drodze ewolucyi zasadniczo różni polską koncepcyę Ducha od indyjskiego Atman (Wszechjedynego Absolutu). Z drugiej strony indywidualizm mesyanistyczny nie przeczy pokrewieństwu wszystkich istot i wyprowadza zeń możliwość zgody—teoretycznej i praktycznej — w jednostce, pomiędzy jednostkami i w stosunku Stworzeń do Stwórcy,—bez przymusu, a z zachowaniem zupełnej powszechnej wolności i niezależności. Płynie z tego np. wiara w możliwość utrzymania jedności z Kościołem pomimo zachowania wewnętrznej niezależności, płynie też przekonanie o możliwości zgody i braterstwa całej ludzkości przy pozostawieniu zupełnej swobody poszczególnym narodom, czyli zrzeszeniom indywiduów, najbliższych sobie jakością ducha. Utopią natomiast byłoby mniemanie, że pokój powszechny można by zapewnić za pomocą jakichś środków zewnętrznych: trwałym może on być tylko przy trwałej woli wszystkich narodów do wzajemnego poszanowania praw rozwoju każdego.

Oba referaty Lutosławskiego (O mesyanizmie i o rzeczywistości narodu) wywołały duże zainteresowanie, szczególniej wśród włochów; w dyskusyi żądano raczej wyjaśnień poszczególnych punktów aniżeli zwalczano poglądy faktycznie wcale nie dalekie od dominującej na kongresie tendencyi; jedynie Wł. M. Kozłowski wystąpił zasadniczo przeciwko metafizyce mesyanistycznej, okazując, że w Polsce nie znajduje ona wcale gruntu przyjaznego.

Jeden zarzut uczynić muszę rzecznikowi mesyanizmu: że nie zadał sobie trudu podkreślenia punktów stycznych między tą polską filozofią a owym kierunkiem, w którym zmierza dziś filozofia europejska. Punktów tych jest dużo: nacisk na rzeczywistość indywiduów przedewszystkiem, koncepcya tychże jako zdolnych do nieustannego rozwoju, aspiracye do połączenia w tożsamości ducha elementów nauki i religii, filozofii i czynu, intuicyonizm w teoryi poznania, podniesienie znaczenia entuzyazmu, egzaltacyi dla tworzenia nowych wartości i uznanie wielkiej roli geniuszów rozwoju ludzkości. Wskazanie na ich obecność i syntezę w mesyanizmie kazałoby cudzoziemcom (i nie tylko cudzoziemcom) liczyć się z zapoznanym i lekceważonym wykwitem polskiego ducha filozoficznego, wyprzedzającego — jak się okazuje—rozwój filozofii europejskiej.

Samo przez się jest zrozumiałem, że w masie 109 referatów, wygłoszonych na posiedzeniach sekcyjnych, a nawet pomiędzy 17 przedstawionymi na zebraniach plenarnych — były i takie, które wcale z ową dominującą tendencyą nie harmonizowały, reprezentując kierunki najrozmaitsze, znane już, rozgałęzionej i płodnej pracy filozoficznej. Że jednak nie wywołały one szerszego zainteresowania, że nie mogły mieć pretensyi do zakwestyonowania przewagi tendencyi, którą starałem się scharakteryzować, więc pominę je tutaj, odsyłając ciekawych do rzeczowego sprawozdania w majowym numerze „Ruchu filozoficznego“.

Kongres boloński był czwartym międzynarodowym zjazdem filozofów i zgromadził przeszło 350 uczestników, znacznie przewyższając poprzednie kongresy, i tą cyfrą i bogactwem materyału, zgromadzonego w referatach i komunikatach, które wypełniły 7 posiedzeń plenarnych i po 3—4 posiedzenia każdej z 8 sekcyi (metafizyka, historya filozofii, logika, etyka, filozofia religii, socyologia, estetyka i psychologia).

Po włochach (163), niemcach (61) i francuzach (53) polacy przybyli najliczniej (17); oprócz wspomnianych W. Lutosławskiego i Wł. M. Kozłowskiego (który mówił o „rzeczywistości socyalnej“) mieli referaty dwaj jeszcze polacy: dr. K. F. Wize (z Jeżewa w Ks. Poznańskiem) „O pięknie“ i dr. K. Lubecki „O jednym z czynników postępu“ (przezwyciężaniu czasu i przestrzeni przez naukę, sztukę i wynalazki techniczne); nadto byli obecni prof. M. Straszewski i prof. T. Garbowski z Krakowa, dr. A. Żółtowski (autor prac o Cieszkowskim i o Heglu), i hr. A. Cieszkowski (syn i wydawca dzieł pośmiertnych wielkiego filozofa) z Poznania.

Poza posiedzeniami naukowemi odbyło się kilka zebrań i przyjęć towarzyskich i wspólna wycieczka do starożytnej Ravenny, zawierającej prócz przepięknych mozaik w bazylikach starochrześcijańskich i grobowca Teodoryka Wielkiego — także grób największego wieszcza włoskiego—Dantego.

Wzajemne poznanie się słowiańskich członków kongresu zrodziło myśl urządzenia prywatnego zebrania słowian. Tu czesi wystąpili z projektem filozoficznego kongresu słowiańskiego w Pradze, w czasie zamierzonej wystawy wszechsłowiańskiej. Jakoż wybrano komitet tymczasowy, do którego na zastępcę polaków postanowiono zaprosić prof. Twardowskiego ze Lwowa. Nieco trudności nastręczyła kwestya porozumiewania się: zdecydowano, by wykluczyć języki niesłowiańskie i prosić, aby każdy przemawiał w rodzinnym swoim języku, ale... powoli i wyraźnie. Tak też obradowano. Prócz zamierzonego kongresu postanowiono nadto popierać wzajemne zapoznawanie się myślicieli słowiańskich, wymianę czasopism filozoficznych i naukowych, wreszcie uchwalono żądać w komitecie kongresów międzynarodowych powiększenia ilości członków słowian. Uchwała ta została komitetowi przedstawiona i pierwszym jej skutkiem było powołanie do komitetu (na wniosek H. Bergsona) Wincentego Lutosławskiego, jako trzeciego reprezentanta polaków (obok prof. M. Straszewskiego i Wł. M. Kozłowskiego).

Po sześciodniowych obradach kongres zamknięto, wysyłając do króla Wiktora Emanuela telegram z życzeniami z powodu jubileuszu Zjednoczenia Włoch i proklamując Londyn, jako miejsce następnego kongresu filozoficznego, który odbędzie się za cztery lata.

Tadeusz Strumiłło.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych)

50-letnia rocznica.

Kraków.—W poniedziałek Krakowskie Towarzystwo ubezpieczeń obchodzi 50-letnią rocznicę swego istnienia. W celu upamiętnienia rocznicy Towarzystwo przeznacy na cele publiczne i humanitarne 500,000 koron.

Z Maroka.

Paryż. — Wojska francuskie wkroczyły w niedzielę do Fezu.

Konstytucya Alzacyi i Lotaryngii.

Berlin. — Parlament w drugim czytaniu uchwalił projekt prawa o konstytucyi Alzacyi i Lotaryngii. Konserwatyści energicznie oponowali. W imieniu Koła Polskiego przemawiał gorąco za projektem hr. Mielżyński.

Choroba Franciszka Józefa.

Wiedeń. — Prof. Neusser po zbadaniu cesarza Franciszka Józefa uznał objawy zakatarzenia gardła. Zdaniem prof. Gödöllö objawy te powinny zniknąć wraz ze zmianą pogody na lepsze. Gdyby zła pogoda trwała dłużej, cesarz prawdopodobnie wyjedzie na południe.

Stan zdrowia Monis'a.

Paryż. — W stanie zdrowia prezydenta ministrów Monis'a nastąpiło znaczne polepszenie. Monis konferował z Cruppi'm i Delcasse'm w sprawie sytuacyi w Maroku.

Popisy awiatorów.

Paryż.—Awiatorzy Vedrines i Carros dotarli na aeroplanach do San-Sebastian. Na lotnisku w Angouleme podczas ich wzlotu wynikły burzliwe zajścia. Tłum zniszczył budynki, które zostały podpalone. Podczas paniki apasze poranili kilka osób.

Paryż. — Z Reims donoszą, że wskutek silnego wiatru aeroplan lotnika Bardot'a spadł z wysokości 20 metrów na ziemię. Bardot ciężko ranny. Aeroplan zniszczony.

Zastępca Berteaux.

Paryż. — Najwięcej szans na objęcie stanowiska ministra wojny posiada Clementel.

Zażegnanie kryzysu.

Paryż. — Pelletan w imieniu radykalnych socyalistów prowadzi akcyę w kierunku utrzymania obecnego gabinetu przy władzy. Najprawdopodobniej gabinet Monisa nie poda się do dymisyi.

Diaz chory.

New-York — Ciężko zachorował prezydent Meksyku Diaz. Zachodzi obawa zakażenia krwi. Diaz zamierza urzędownie abdykować w dniu dzisiejszym.

Ruch antyrepublikański.

Lizbona.— Na skutek rozporządzenia rządu w całej Portugalii odbywają się aresztowania rojalistów. Kupcy angielscy w Oporto zażądali przysłania okrętów angielskich. Sytuacya jest krytyczna. W północnej Portugalii agitacya monarchistyczna poczyniła znaczne postępy. Lada chwila spodziewać się można wybuchu kontrrewolucyi.

Przybycie Heliodora.

Petersburg — Przybył tutaj znany mnich Heliodor, który zostanie archimandrytą. Związkowcy z okazyi przyjazdu Heliodora odbyli uroczyste zgromadzenie.

Tydzień awiatyczny.

Petersburg.—Spadł z aeroplanu i odniósł bardzo znaczne obrażenia ciała przybyły z Francyi awiator Flessier. Aeroplan uległ zniszczeniu. Stan zdrowia awiatora budzi poważne obawy.

Echa zamordowania Juszczyńskiego.

Petersburg. — Powrócił do Petersburga delegowany do Kijowa Ladow, złożył Szczegłowitowowi sprawozdanie w sprawie zamordowania Juszczyńskiego.

Pogłoski.

Petersburg. — Według obiegających pogłosek Stołypin wyjedzie na urlop zagranicę.

Zgromadzenie przedwyborcze.

Petersburg.—W klubie nacyonalistów odbyła się narada rosyjskich właścicieli ziemskich z gub. kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej. Postanowiono skłonić do wzięcia udziału w wyborach do ziemstw w kraju Poł.-Zachodnim wyborców-rosyan zamieszkałych w Petersburgu.

Wybrano specyalną komisyę, która ma się zająć powyższą sprawą.

Różne.

Petersburg. — Niebezpiecznie zachorował znany poeta rosyjski Fofanow. Chory znajduje się w nędzy.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia 10-go maja.

Przewodniczy *ks. Wolkonskij.*

Na porządku dziennym rozważanie projektu przepisów, dotyczących porządku wprowadzenia w życie prawa o samorządzie gminnym. Na wydatki, związane z wprowadzeniem takowego, projektowane jest wyasygnowanie ze skarbu do rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych 400,000 rb. Stosownie do wniosku referenta *Glebowa*, Duma uznaje nagłość projektu i bez obrad ogólnych przystępuje do rozważania takowego według artykułów poszczególnych.

Po dłuższej dyskusyi Duma przyjmuje artykuły 23 i 24 i odrzuca wszystkie wniesione do nich poprawki, poczem projekt prawa przyjmuje w całości.

Następnie Duma prawie bez dyskusyi przyjmuje 22 drobnych projektów praw.

Na posiedzeniu przy drzwiach zamkniętych Duma przyjmuje projekty prawa o wyasygnowaniu ministerstwu marynarki kredytu na budowę czterech okrętów liniowych dla floty morza Bałtyckiego i o asygnowaniu temuż ministerstwu co rok 15,897 rb. 17 k. na wydatki sekretne.

Dalszy ciąg posiedzenia odbywa się przy drzwiach otwartych. Miejsce przewodniczącego zajmuje *Rodzianko.*

Na porządku dziennym dyskusya w sprawie wniesionej przez 32 posłów deklaracyi skierowanej do ministra marynarki a dotyczącej zniżenia płacy zarobkowej robotnikom bałtyckiej fabryki okrętów, w celu zmniejszenia wydatków na budowę okrętów.

Po udzieleniu przez *ministra marynarki* w tej mierze wyjaśnień, hr. *Kapnist* referuje opinię komisyi kompromisowej w sprawie projektu prawa dotyczącego urządzeń rolnych. Referent zaznacza, że Rada Państwa przyjęła zasadniczą część projektu w redakcyi Dumy, z wyjątkiem artykułów traktujących o porządku kasowania spraw, powstających na gruncie urządzeń rolnych.

W drodze balotowania Duma przyjmuje projekt prawa w redakcyi większości komisyi kompromisowej.

Na porządku dziennym sprawozdanie komisyi samorządowej w sprawie wniosku prawodawczego, dotyczącego wprowadzenia ziemstw w gub. astrachańskiej.

Naczelnik departamentu do spraw gospodarki miejscowej oznajmia, że odnośny projekt został już opracowany i wniesiony dla rozważenia rady ministrów. Do Dumy projekt wniesiony zostanie podczas sesyi jesiennej.

Referent Zwiegiencew nalega na natychmiastowe rozważenie projektu, gdyż jego zdaniem różnic zasadniczych pomiędzy ministerstwem a Dumą w danej kwestyi być nie może skoro chodzi nie o stworzenie nowych ziemstw lecz o wprowadzeniu w gub. astrachańskiej istniejącej już ustawy ziemskiej.

Kriwerz oponuje referentowi, dowodząc, że gub. astrachańska różni się od innych gubernii rosyjskich w skutek mocnego odsetku zamieszkujących ją innych narodowości.

Winogradow wypowiada się za natychmiastowem rozważeniem projektu.

Podczas głosowania większością głosów 115 przeciwko 103 wniosek referenta odrzucono.

Następnie Duma uznaje za pożądany wniosek prawodawczy, wniesiony przez 33 posłów, a dotyczący nadania osobom, które ukończyły szkoły realne, seminarya duchowne, korpusy kadetów, szkoły handlowe oraz inne średnie zakłady naukowe prawa wstępowania do wyższych zakładów naukowych. Odczytano wniesioną przez 34 posłów interpelacyę, skierowaną do prezesa rady ministrów w sprawie wydania przez gen.-gubernatorów warszawskiego i kijowskiego, podolskiego i wołyńskiego oraz przez gubernatorów mińskiego, koweńskiego postanowień obowiązujących nakładających kary za nauczanie tajne. Interpelacyę powyższą oddano do komisyi.

Po odczytaniu dziękczynnego telegramu prezydenta parlamentu francuskiego, nadesłanego na imię prezydenta Dumy posiedzenie zostało zamknięte. Posiedzenie następne odbędzie się dzisiaj.

Rada Państwa.

Posiedzenie z dnia 10-go maja.

Przewodniczy *Akimow.*

Ks. Trubeckij proponuje posłać prezydentowi senatu francuskiego telegram kondolencyjny z powodu katastrofy, ofiarą której padli dwaj ministrowie francyscy.

Propozycyę powyższą przyjęto jednogłośnie.

Odesłano do komisyi inicyatywy prawodawczej projekt prawa o wydawaniu przestępców na żądanie mocarstw zagranicznych.

Bez dyskusyi przyjęto w radakcyi Dumy Państwowej 9 drobnych projektów praw. Następnie przyjęto w redakcyi Dumy projekt prawa o wyasygnowaniu czterech milionów rubli na zarządzenia przeciw-choleryczne.

Po krótkiej dyskusyi przyjęto również w redakcyi Dumy projekt prawa o zaprowadzeniu terminowej komunikacyi morskiej na morzach Czarnem i Śródziemnem.

Posiedzenia następne odbędą się 13-go i 17 maja.

Proces Reinbota.

Moskwa. — Kołosnikow zeznaje, że małżonka Reinbota ma 170 tys. rocznego dochodu. Matwiejew, Sawin i Szibalow świadczą o energii Reinbota. Kakuszkina ofiarowała 1,000 rb. na rzecz rodzin stójkowych, by dozwolono na dzwonienie w jej modlitewni domowej. Sekretarz Fiwejskij oświadcza, że Kortkij wtrącał się zawsze do działu gospodarczego i otrzymane pieniędze oddawał Reinbotowi. Sekretarz Kiedrow zeznaje, że Fiwejskij uwolniony został ze służby za łapownictwo.

Moskwa.—Prezes klubu preobrażeńskiego, adwokat przysięgły Czarykow zeznaje, że pieniędze były wożone do gradonaczalstwa.

Starosta klubu społecznego oświadcza, że klub został zamknięty w drodze ochrony nadzwyczajnej, bez żadnych podstaw. Starostowie zamkniętego przez Reinbota klubu Rosyjskiego, Lwow i Suszczenkow zeznali, iż nic nie dawali na cele dobroczynne.

Założyciel klubu moskiewskiego Ożernikow oświadczył, iż klub został zamknięty dla tego, iż nic nie dawał na dobroczynność. Starostowie klubu Niemieckiego; Bitt i Niemcew zeznali, iż klub postanowił odrachowywać na dobroczynność po 25 kop. za każdą talię kart i pieniędze te wręczano Reinbotowi.

W przeciągu roku złożono na ręce Reinbota 13,000 rb.; przedtem klub ofiarowywał rocznie 2,000 rb. Jeżeli Bitt opóźniał się ze złożeniem pieniędzy i wtedy sekretarz naczelnika miasta przypominał mu o tem telefonicznie.

Jakowlew zeznał, iż przepisywał na maszynie list Reinbota pisany do wdowy po Herszelmanie.

Proces o sfałszowanie testamentu ks. Ogińskiego.

Petersburg.—Obrońca D. Wonlarlarskiego oznajmia, że od samego początku rozpraw oczekiwał na odpowiedni moment i uważa obecnie za wskazane oświadczyć, że Wonlarlarski zrzeka się wszystkich praw do zatwierdzonego przez sąd testamentu ks. Ogińskiego. Za pomocą badania świadków stwierdzono, że Michałowski zwracał się do wielu księży z prośbą o podpisanie testamentu ks. Ogińskiego.

Księża Hryniewski i Poperowicz odmówili swego podpisu, pomimo, iż proponowano im za to po 20,000 rubli.

Odczytano cały szereg telegramów wysłanych przez Michałowskiego na imię Wonlarlarskiego a zawierających prośbę nadesłania pieniędzy. Wonlarlarski pod przybranym nazwiskiem Pietrow-Adamowicz wysłał Michałowskiemu 1,000 rubli.

Zarządzono przerwę.

Berdyczów. —Odbyło się pierwsze zgromadzenie przedwyborcze, w którym brali udział rosyjscy obywatele ziemscy. Obrano komitet organizacyjny.

Petersburg. — Izba sądowa z udziałem przedstawicieli stanów rozpoczęła rozpatrywanie sprawy o kradzież kuponów na sumę przeszło 1,000,000 rubli, dokonanej w komisyi spłacania długów państwowych. Nadużycie to odbiło się echem w Dumie Państwowej, wywołując odpowiednią interpelacyę, skierowaną do ministra skarbu i kontrolera państwowego. Na ławie oskarżonych — urzędnicy obu tych wydziałów, jakoteż płatnik petersburskiego biura banku państwa. Z liczby oskarżonych, tylko jeden— Slawinskij przyznał się do winy.

Łódź. — Na stacyi Korolew, kolei kaliskiej, pociąg towarowo-osobowy wpadł na towarowy. Trzy wagony rozbite. Poszkodowany został ciężko ober-konduktor i lekko konduktor.

Helsingfors. — Sejm rozpatrywał wniosek Najwyższy o budowie kolei „Chitola — Kasuli", przedłużenie którego do gub. petersburskiej powinno połączyć Finlandyę środkową i wschodnią bezpośrednio z Petersburgiem. Komisya proponowała, by nie rozpatrywać istoty wniosku. Mechelin napadał na rząd twierdząc, że ten ostatni niema prawa budować ani kilometra kolei bez zgody sejmu. Socyaliści popierali Mechelina i napadali na senat. Sejm odmówił wydania opinii w tej sprawie.

Urmia. — Turcy rozbroiwszy w Sułdazie karapopachów, oswiadczyli, że obozować tam będą asziraci kurdzcy plemion zerwa i mamatmangur.

Urmia. — Policya urmijska ustanowiła podatek, wynoszący 4 krany, na broń palną.

Belgrad. — Wskutek katastrofy w Issy les Moulineaux, król Piotr powraca do Belgradu, odłożywszy swą podróż do Paryża.

Kolonia. — Przybył cesarz z cesarzową, by być obecnym przy otwarciu mostu Hohenzollernów i odsłonięciu pomnika cesarzowi Fryderykowi.

Paryż. — Pogrzeb Berteaux wyznaczony został na 23 maja. Stan fizyczny i moralny Monis'a zadawalający, gorączki niema; Monis spał kilka godzin. Dn. 10 maja z rana rozmawiał zupełnie przytomnie z Constant'em o sprawach marokańskich. Wieczorem oznajmią Monis'owi o śmierci Berteaux.

Paryż.—Biuletyn o zdrowiu Monis'a: stan zadawalający; zalecono łatwostrawne pożywienie. Wieczorem zawiadomiono ministra ostrożnie, że Berteaux zginął. Minister bardzo się wzruszył. Doktór Lanailongue oświadczył, że zniknęła obawa wszelkich komplikacyi wskutek uszkodzeń wewnętrznych.

Londyn. — Projekt prawa Lansdovne'a o samodzielnem zreformowaniu izby lordów, został jednogłośnie przyjęty w drugiem czytaniu. Minister wojny lord Haldane oświadczył, że rząd uważa wniosek Lansdowne'a za pewien postęp. Debaty w izbie lordów nad zniesieniem prawa *veto*, przysługującego izbie wyższej, rozpoczną się dn. 10 maja.

Gibraltar. — Według wiadomości z Ceuty, wojska hiszpańskie posunęły się naprzód.

Oran. — Na posterunek Taurirt napadło wczoraj 200 pieszych i 60 konnych marokańczyków. Napadający zostali rozbici i zmuszeni do ucieczki. 6 ludzi zabito.

Berlin. — Wskutek nieporozumień na gruncie ekonomicznym, rozpoczął się w Münsterze lokaut 12 tys. robotników przemysłu przędzalnianego.

Berlin. — „N. D. Allg. Ztg." zamieściła bardzo współczujący artykuł, z powodu nieszczęścia, które dotknęło Francyę. Gazeta wskazuje, że rząd i naród niemiecki są głęboko wzruszeni wypadkiem, który miał miejsce. W tym tonie zabiera głos i reszta prasy.

Berlin. — Rząd norweski powierzył berlińskiemu T-wu telegrafu bez drutu urządzenie komunikacyi radio-telegraficznej „Bergen — Hammerfest — Szpicbergen".

Berlin. — Parlament przyjął w drugiem czytaniu projekt prawa o asekuracyi państwowej. Prezydent powiadomił o ciężkiem nieszczęściu, które dotknęło rząd francuski i wyraził Monis'owi w imieniu parlamentu kondolencye i życzenia wyzdrowienia.

Cetynia. — Król powiedział dyplomatom, że gotów jest odwołać zarządzone środki, jeśli państwa zapewnią o pokojowych zamiarach Turcyi i że skoncentrowanie wojska nie jest groźbą, skierowaną do Czarnogóry. W Cetynii panuje ogólne wzburzenie. Oczekują wielkiej bitwy. Król oświadczył seniorowi ciała dyplomatycznego, ambasadorowi włoskiemu Sewitti, że wskutek koncentracyi wojsk tureckich na granicy rozkazał on rozdać rezerwistom 12 tys. karabinów, nie ogłaszając mobilizacyi. Turcy skoncentrowali w Białopolu, Beranie i Gusinie po 15, a na południowej granicy 30 batalionów. Nadciągają wciąż nowe wojska. Turgut-basza oświadczył, że koncentracya armii nie jest skierowana przeciwko Czarnogórze, lecz ma jedynie na celu zapobieżenie powstaniu. Turgut-basza prosił o usuwanie zbiegów albańskich wgłąb Czarnogóry i odbieranie im broni.

Wiedeń. — Przybył z Abbazyi i rozpoczął pełnienie swych obowiązków minister spraw zagranicznych Aehrenthal.

WYDAWCY TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI
Redaktor odpowiedzialny Stanisław Farenholc

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk Nr 38.